

Najpotężniejszym akordem Wielkiego Postu jest — rozpoczynający się dwa tygodnie przed świętem Zmartwychwstania — czas Męki Pańskiej. Kościół święty wprowadza nas w okres intensywnego zastanawiania się nad męką i śmiercią Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Nic więc dziwnego, że w tym okresie raz po raz wskazuje na krzyż, na którym dokonano się zbawienie świata. W swojej liturgii bardzo często wraca on do wydarzeń związanych z tragedią Golgoty. Stosownie do starej kościelnej zasady mówiącej, że: „modlitwa jest wyrazem wiary”, o stropy zarówno wspaniałych bazylik jak i skromnych kościółków czy kaplic odbijają się przepiękne w swej treści, pełne współczucia dla cierpiącego Zbawiciela pieśni wielkopostne.

Wiele z nich jest wyrazem wewnętrznej wiary w moc i znaczenie krzyża Jezusowego dla wszystkich ludzi wierzących. Powszechnie znana jest pieśń o krzyżu świętym oraz nauce z niego płynącej:

*„W krzyżu cierpienie, w krzyżu
zbawienie
W krzyżu miłości nauka;
Kto Ciebie Boże, raz pojąć może,
Ten nic nie pragnie ni szuka”.*

Sądzę więc, że będzie rzeczą wskazaną i pożyteczną przypomnieć u progu okresu Męki Pańskiej, czym był krzyż przed śmiercią Chrystusa, czym zaś stał się od chwili, gdy na jego drzewie zawisnął Zbawiciel świata.

1. Prawo żydowskie nie znało ukrzyżowania, gdyż kara ta była pochodzenia rzymskiego. W Palestynie datuje się ona od roku 63 przed narodzeniem Chrystusa, kiedy to Pompejusz Wielki zdobył Jerozolimę. Wprowadził wtedy w całym kraju nie tylko rzymską strukturę polityczną, ale i rzymskie sposoby „wymiaru sprawiedliwości.” Tak więc w czasach Chrystusa zwyczaj krzyżowania skazańców był już rozpowszechniony od wielu lat.

W starożytnym Rzymie zawsze odczuwano prawdziwy lęk przed ukrzyżowaniem, nazywając je „karą najokrutniejszą i najpotworniejszą.” A ponieważ była to kara w swym założeniu poniżająca, karano nią jedynie niewolników, pospolitych bandytów i złodziei oraz ludzi z prowincji. Stąd według zdania słynnego prawnika i mówcy Cyncerona, żaden obywatel rzymski nie mógł być karany śmiercią na krzyżu. Nic więc dziwnego, że w swej mowie oskarżycielskiej przeciwko Werresowi powiedział: „Związać obywatela rzymskiego — to przestępstwo, obić go — to zbrodnia, zabić — prawie ojcobójstwo. A cóż mam powiedzieć o zawieszeniu na krzyżu?”

Również w pojęciu Izraelitów — których prawodawstwo dopuszczało karę śmierci — śmierć na krzyżu naznaczona była piętnem szczególniejszej hańby. Przypomina to św. Paweł w liście do Galacjan: „Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się dla nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie” (Gal. 3,13



Krzyż Chrystusa szkołą cierpienia

— por. Powt. Pr. 21, 23). Potwierdzeniem tych słów są inne słowa Apostoła: „Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują (na potwierdzenie głoszonej przezeń Ewangelii — przyp. mój), my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorzenie, a dla pogan głupstwo” (I Kor. 1, 22—23). Uwzględnwszy sposób myślenia ówczesnych ludzi, nie mogło być inaczej. Trudno im było uznać takiego Boga, który — jak ktoś spoza nawiasu społecznego — pozwolił się przybić do drzewa hańby i na nim żywota dokonał.

Jednak do chwili, kiedy na krzyżu umarł Zbawiciel świata, stał się on symbolem zbawienia. Krzyż Chrystusowy stał się znakiem rozpoznawczym tych wszystkich, którzy uznali Chrystusa Bogiem i przyjęli Jego Ewangelię. Jest powodem dumy i chluby dla milionów chrześcijan na całym świecie. Tym znakiem chlubił się na pewno Apostoł Narodów, skoro w liście do Galacjan napisał: „Niech mnie Bóg uchwala, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Gal. 6,14).

Następstwem tego jest fakt, że krzyż jest najwspanialszą ozdobą świątyń chrześcijańskich i mieszkań ludzi wierzących w Chrystusa. Znak krzyża świętego towarzyszy nam podczas przyjmowania wszystkich Sakramentów. Tym znakiem rozpoczynamy i kończymy każdy dzień naszego życia. Krzyż postawią kiedyś na naszym grobie.

2. Według przekonania powszechnie panującego w czasach Chrystusa, śmierć na krzyżu powodowała najokrutniejsze cierpienia. Według opinii badaczy tego problemu „ciało przytwierdzone do krzyża teżało i drętwiało, rany się rozogniały, w płucach, głowie i sercu następowało przekrwienie, a całego człowieka ogarniała okrutna trwoga. Pożerające pragnienie paliło błonę śluzową. Całe ciało było jedną boleścią. A najgorsze było to, że taka męka trwać mogła długo, zwłaszcza gdy skazany był silnej konstytucji fizycznej” (por. D. Rops — Dzieje Chrystusa, t. II, str. 224).

Opowiada historyk Józef Flawiusz, że podczas wojny żydowskiej obawa przed tą straszliwą karą spowodowała kapitulację twierdzy Macheront. Kiedy Rzymianie pochycili Eleazara — który był duszą oporu przeciwko najeźdźcom — na widocznym z daleka miejscu udawali, że przystępują do ukrzyżowania go. Wtedy jego towarzysze walki, chcąc mu oszczędzić tej męki, natychmiast miasto poddali.

Jezusowi Chrystusowi — który był nie tylko prawdziwym Bogiem, ale i prawdziwym człowiekiem — nie oszczędzono żadnego z wymienionych wyżej cierpień fizycznych. Pamiętać jednak musimy, że doszły do nich również cierpienia moralne. Zbawiciel znosić musiał uczucie osamotnienia, czego wyrazem były słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opu-

(dokończenie na str. 5)

LEKCJA z listu św. Pawła Apostoła do Hebrajczyków (9, 11—15). Bracia! Chrystus stawszy się Najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych przez wyższy i doskonalszy, a nie ręką uczyniony, tj. nie z tego świata, przybytek, i nie przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew wszedł raz do miejsca Świętego dokonawszy wiecznego odkupienia. Jeśli bowiem pokropienie krwią kozłów i wołów i posypanie popiołem z jałowicy poświęcało skalanych ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego siebie bez skazy ofiarował Bogu, czyści sumienie nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu. I dlatego jest pośrednikiem nowego przymierza, żeby przez śmierć poniesioną na odkupienie przestępstw popełnionych za przymierza pierwszego, wezwani posiadli obiecane im dziedzictwo wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA według św. Jana (8, 46—59). Onego czasu mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie im grzechu? Jeśli wam prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Żydzi i rzekli Mu: Czyż nie słusznie mówimy, że

jesteś Samarytaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale oddaję cześć Ojcu memu, a wyście mnie znieważyli. Ja nie szukam własnej chwały, ale jest ktoś, który szuka i sędzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli kto zachowa naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Tedy Mu rzekli Żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a ty mówisz: Jeśli by kto zachował naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Czyżes Ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli. Za kogo się uważasz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam siebie chwale, chwała moja niczym nie jest. Ale jest Ojciec mój, który mnie uwielbia i o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go. Ale ja Go znam i jeśli bym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale znam Go i nauki Jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mego, a ujrzał i uweselił się. Rzekli tedy Żydzi do Niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz a Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej, nim Abraham był, Jam jest. Porwali tedy kamienie, by rzucić na Niego, a Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni.

Jam jest!

Uważny czytelnik ewangelii dzisiejszej niedzieli dojdzie do wniosku, że męka Chrystusa — po wypadkach opowiedzianych w tekście — jest nieunikniona. Jezusa ze wszystkich stron otaczają wrogowie, którzy od dawna nie kryją się ze swoją niechęcią do Proroka z Nazaretu. Po burzliwej utarczce słownej przeciwnicy Jezusa nie wytrzymali nerwowo i dając upust swej nienawiści chwycili za kamienie.

Co spowodowało wybuch wściekłości przeciwników Jezusa? Dlaczego w dyskusji z Chrystusem użyli kamieni jako ostatecznego „argumentu”? Falę nienawiści wywołały dwa twierdzenia Jezusa mające rangę manifestu: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?” oraz „Zaprawdę mówię wam, pierwej niż Abraham stał się, Jam jest!”

Wrogowie Chrystusa poprawnie zrozumieli te słowa: Chrystus nie tylko podaje się za wybranego Syna Bożego, ale czyni się równym Bogu, wszak tylko Bóg jest bez grzechu i tylko Bóg jest wieczny. Oni w Nim chcieli widzieć nieszkodliwego maniaka religijnego, gotowi byli przyjąć jako trybuna ludu i mesjasza w sensie politycznym, by przy Jego pomocy wyrwać naród z rzymskiej niewoli, ale uznać za Syna Bożego w ścisłym znaczeniu tego słowa wzdragali się, uważając wypowiedzi Jezusa za herezję i bluźnierstwo.

Początkowo próbowali przekonać Chrystusa Pana, że jest w błędzie i odpowiadając na pytanie Jezusa: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu”, usiłowali udowodnić Mu, że jest właśnie wielkim grzesznikiem i mówi od rzeczy pod wpływem szatana. „Ty powiadasz: Jeśli by kto zachował mowę mo-



ją, nie skosztuje śmierci na wieki! Czy ty większy jesteś nad ojca naszego Abrahama, który umarł? Za kogo się uważasz?” Chrystus podjął rzuconą rękawicę. Spokojnie wyjaśnił, że zachowuje mowę Ojca, którego Żydzi nazywają swoim Bogiem, a skoro pełni wolę Boga, nie może być grzesznikiem, jest natomiast kimś, na którego przyście czekał Abraham i doczekał się. Wrogowie użyli kpiny: „Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś?” Jezus odpowiedział z powagą i dostojenstwem, podkreślając swoją boską osobowość nie mającą początku: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:

pierwej niż Abraham stał się, Jam jest!” Reakcja wrogów była natychmiastowa, za argumenty posłużyły kamienie.

Niedziela Męki Pańskiej rozpoczyna dwutygodniowy okres poświęcony rozważaniu i przeżywaniu na nowo ostatnich chwil w ziemskim życiu naszego Zbawiciela. Wprawdzie przez cały Wielki Post rozmyślamy nad Męką Pana, ale w tym czasie nasze gorzkie żale powinny przybrać na sile. Wrogowie postanowili zamęczyć Jezusa niewinnego i bezgrzesznego, ale Jezus nie musiał zginąć, mógł ukryć się i ująć, jak uszedł spod gradu kamieni. Czemu tego nie zrobił w Ogrójcu, przed sądami, czy na górze Kalwarii? To nie przeemoc wrogów, ale miłość Zbawiciela do nas, grzeszników, do wszystkich ludzi nakazała Mu przyjąć hańbiący pocałunek Judasza, obelgi i zniewagi tłumu, krzywdzący okrutny wyrok, ciężki krzyż na ramiona i straszliwe godziny konania.

Niech nasze serce rozplywa się we łzach żalu serdecznego, bo również nasze grzechy były przyczyną męki i śmierci Jezusa. I kiedy tak pójdziemy krwawymi śladami Jego krzyżowej drogi, kiedy staniemy w nielicznym gronie osób, które okazały litość nad cierpiącym, takich jak niewiasty jerozolimskie i znana z tradycji św. Weronika czy nawet zmuszony do pomocy osłabionemu Jezusowi Szymon z Cyreny, kiedy popatrzymy jak Chrystus kona w największej męczarni, płacąc cenę naszego odkupienia, nie wolno nam ani przez moment zwątpić w Jego Boskie pochodzenie i moc. Ta silna wiara przyda się w krzyżowej drodze naszej ziemskiej wędrówki: skoro nasz Pan będąc bez grzechu chciał cierpieć, czemu my nie mamy mieć udziału w Jego cierpieniu za nasze grzechy i winy naszych braci?

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Sesja Naukowa Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego

Dzień 11 lutego 1976 roku na zawsze przejdzie do historii Kościoła Polskokatolickiego w PRL. W dniu tym Kościół zaprezentował się wobec przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich jako wyznanie dobrze zorganizowane, mające swą rodzimą hierarchię: biskupów, dziekanów, proboszczów i innych duchownych; mające swe kadry naukowe: profesorów, docentów, asystentów, którzy kształcą młodzież w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Piękna sala w gmachu Polskiej Rady Eumenicznej w Warszawie, przy ul. Wilowej ledwie mogła pomieścić Dostojnych Gości z Ameryki i Kanady, Dostojnych Zwierzchników — Kierowników wszystkich wyznań chrześcijańskich w Polsce z Prezesem PRE Prof. Benedyktowiczem na czele oraz duchownych i świeckich Członków Rady Synodalnej. W Sesji Naukowej wzięli udział: Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła w USA i Kanadzie — Tadeusz ZIELIŃSKI, Ordynariusz Diecezji Zachodniej PNKK z Chicago — Biskup Franciszek Rowiński, Wikariusz Generalny misji naszego Kościoła w Brazylii — Ks. Bronisław Wojdyła, Senior z Montrealu — Ks. Cwikliński, znany działacz polonijny w USA — mec. Ernest Gazda. Z Kościoła w Polsce obecni byli: Biskup Tadeusz Majewski — Przew. Rady Synodalnej, Bp. Julian Pékala będący w stanie spoczynku, Bp. Maksymilian Rode — Profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Ks. Wikariusz Generalny Diecezji Wrocławskiej — Antoni Pietrzyk oraz wszyscy Dziekani Kościoła z całej Polski i księża pracujący w Warszawie.

Z wyrazami szacunku powitano także w Sesji Pana mgra Tadeusza Dusika, dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, który dla wszystkich wyznań nierzymskokatolickich w Polsce reprezentuje Władze Państwowe. Wiadomo, że otacza On te wyznania życzliwą, wyrażającą się w konkretnych czynach opieką, zabiegając o to, by nie działa się im jakakolwiek krzywda. Bardzo serdecznie przyjęto też na Sesji Pana mgra Serafina Kiryłowicza, długoletniego Naczelnika w Urzędzie d.s. Wyznań, świetnego znawcę spraw religijnych Kościołów mniejszościowych, będącego obecnie na emeryturze.

Sesję otworzył wstępnym referatem Biskup Tadeusz Majewski Przewodniczący Rady Synodalnej. W pierwszych zdaniach referatu stwierdził to, co stanowiło rdzeń uroczystości XXX-lecia legalizacji: „Demokratyczny ustrój naszej Ludowej Ojczyzny zapewnił swobodę sumienia i wyznania wszystkim obywatelom, a nam, polskokatolikom, dał pewne uznanie i właściwą opiekę zagwarantowaną Konstytucją”. Mogło to się stać dzięki przemianom zapoczątkowanym Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w roku 1944 w Lublinie. Jakże szybko, już od 1 lutego 1946 roku, Kościół nasz uzyskał legalizację i mógł od tej pory swobodnie rozwijać się w myśl własnej, polskokatolickiej ideologii religijnej i społecznej. Ten doniosły akt nabiera właściwego znaczenia dopiero po przeprowadzeniu porównania z warunkami pracy w Polsce międzywojennej, która od 1922 roku tj. od momentu zorganizowania Kościoła w Polsce aż r. 1939 nie zalegalizowała naszego wyznania. Czcigodny Autor nakreślił pokrótce trudne czasy rodzenia się i wzrostu Kościoła w latach, gdy wojewodowie, starostowie, komendanci policji, urzędnicy magistracy, sędziowie, nauczyciele szkół inspirowani przez wyższych duchownych Kościoła rzymskokatolickiego, działając z pozycji siły, usiłowali tę młodą roślinę Kościoła, zasianą na ziemi polskiej



Sesję naukową Rady Synodalnej zaszczylili swą obecnością Biskupi naszego Kościoła. Od prawej: Biskup Tadeusz R. Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej, Biskup Tadeusz F. Zieliński — Pierwszy Biskup PNKK, Biskup Franciszek Rowiński — Ordynariusz Diecezji Zachodniej PNKK.

przez Siewcę przepełnionego duchem Bożym — ś.p. Biskupa Franciszka HODURA — wdeptać w ziemię, zniszczyć, by nie wydała plonu.

W tym naświetleniu akt legalizacji w roku 1946 budzi mocniejsze uczucia wdzięczności. Ks. Bp T. Majewski najpierw podziękował Bogu słowami proroka Daniela:

„Niech będzie błogosławione Imię Boga od wieków na wieki, albowiem do niego należą mądrość i moc. On zmienia czasy i pory, usuwa królów i królów ustanawia, mądrym udziela mądrości i wiedzy uczonym,

On odsłania skryte głębin; wie co jest w ciemnościach, albowiem światłość w Nim mieszka”

Następnie wyrazy wdzięczności złożył Rządowi PRL na ręce Pana Dyrektora mgra Tadeusza Dusika za to, że Polska Ludowa stworzyła Kościołowi Polskokatolickiemu, podobnie jak wszystkim innym wyznanom, właściwe warunki spokojnej pracy, możliwość rozwoju, propagowania swej ideologii religijno-patriotycznej na łamach „RODZINY”, „POSLANNICTWA”, „KALENDARZA” i innych nieperiodycznych publikacji.

Biskup T. Majewski zakończył swój referat słowami: „Jesteśmy Kościołem Narodowym dlatego, że idziemy ze swoim Narodem. Nasza Ojczyzna, Polska, jest nam bliska i droga również w świetle religijnej wiary. Czujemy się w obowiązku służyć jej jak matce i nie żałować wysiłku ku pomnaniu jej doczesnego dobrobytu”.

Następny, obszerny referat, wygłosił Ks. mgr Wiktor Wyszczanski. Tytuł referatu brzmiał: „Refleksje o sytuacji prawnej Kościoła Polskokatolickiego w Polsce międzywojennej i w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Autor nakreślił tło historyczne powstania i rozwoju Kościoła Narodowego, najpierw w Scranton i całej Ameryce, a potem w Polsce. Dalej przedstawił próby uzyskania legalizacji Kościoła podejmowane przez Ks. Biskupa Bończaka, który nie uzyskawszy jej pisał m.in. w „Roli Bożej” z r. 1924: „To nie naród nas prześladowuje! Czynią to władze, wiedzione na klerikalnym pasku, podjudzane ustawicznie przez księży i biskupów rzymskich”. W dalszym biegu pracy zostały poddane analizie odnośne artykuły Konstytucji marcowej z 1921 r. dotyczące spraw religijnych: art. 111 poręczający wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania, art. 120 zaprzeczający 112-mu, gdyż wprowadził w szkołach obowiązek nauki religii dla młodzieży do lat 18; art. 114, który deklarował zasadę równouprawnienia wyznań z tym, że Kościołowi rzymskokatolickiemu przyznawał naczelne stanowisko w państwie. Było to — wg Autora — jedną z przyczyn, dla których w Polsce międzywojennej nie uznano de iure ani jednego z Kościołów i wyznań, które do wydania Konstytucji nie były uznane. Wyznania nie uznane przez Państwo spotykały się z różnego rodzaju szykanami administracyjnymi i dyskryminacją, co w sposób szczególnie dotkliwy odczuł Polski Narodowy Katolicki Kościół.

W drugiej części swej pracy, mającej podobnie jak część pierwsza, oparcie o źródła i dokumenty, ks. mgr Wyszczanski zaprezentował nową sytuację prawną Kościoła i możliwości pracy. Wyznaczały je doniosłe stwierdzenia zawarte najpierw w prasie, a potem w aktach prawnych o konieczności zapewnienia wierzącym obywatelom polskim pełnej swobody kultu religijnego i uznania religii za sprawę prywatną i osobistą. Pierwszym dokumentem był Manifest PKWN z 22 lipca 1944 r., proklamujący

(dalszy ciąg na str. 8–9)

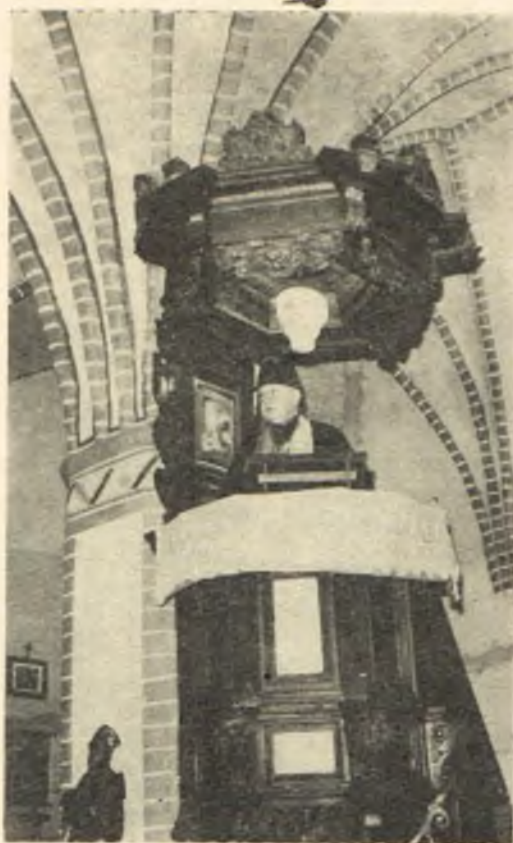
W Bukowie Morskim

Idea modlitwy o jedność chrześcijan w kraju i na świecie jest bliska i znana wyznawcom Kościoła Polskokatolickiego, gdyż Kościół nasz w pełni deklaruje się po stronie pokoju i miłości bliźniego. W całym kraju wszystkie nasze parafie brały czynny udział w nabożeństwach podczas Tygodnia Modlitw o Zjednoczenie Chrześcijan, które odbywały się w świątyniach różnych wyznań.

Na zakończenie Tygodnia Modlitw, obchodzonego na Ziemi Koszalińsko-Słupskiej, odprawiono uroczystą Mszę św. w prastarej świątyni z XIII w., należącej do parafii Kościoła Polskokatolickiego w Bukowie Morskim. Udział we Mszy wzięli duchowni i wyznawcy Kościołów zrzeszonych w Oddziale PRE Koszalin-Słupsk. Mimo niesprzyjającej pogody, jaka panowała w tym dniu (zamieć i śnieżyca), na nabożeństwo przybyła liczna grupa parafian, młodzieży i dzieci. Wspólnie zanoszono modły o pokój na całym świecie.

Uroczystą Mszę św. odprawił proboszcz parafii w Bukowie Morskim. Lekcję przeznaczoną na zakończenie Tygodnia Modlitw odczytał ks. J. Krawczyk, wyjątek z Ewangelii św. — ks. M. Ostrowski. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan, M. Doroszkiewicz, nawiązując do słów Ewangelii Mat. 28, 16—20, do prorocत्व Izajasza, 2, 1—5 i Listu św. Pawła do Efezjan 3, 14—21. Słowa nadziei głęboko zapadły w sercach uczestników nabożeństw, którzy w skupieniu wysłuchali nauki.

Na zakończenie nabożeństwa modlitwy o pokój i miłość bliźniego odmówił ks. J. Krawczyk modląc się między innymi: „Prosimy Cię, Panie Jezu, przybądź. Dary łaski Bożej są powierzone parafii, za ich pomocą ma ona wypełnić Jego wolę: aby wszyscy byli jedno w Chrystusie. Znamy tylko jedną nadzieję, iż On wszystko nowym uczyni w



Na zakończenie Tygodnia Modlitw okolicznościowe kazanie w Bukowie Morskim wygłosił ks. młtrot Dymitr Doroszkiewicz — duchowny Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

swoim Królestwie. Jakie przykłady mogą nas utwierdzić w wierze, iż Bóg pragnie ofiarować swe dary także naszemu środowisku? Co Kościoły wnoszą dzisiaj w tym zakresie, gdzie ich jest hamujący wpływ na człowieka? Kto spełnia żądania Boga, przeżywa jak Jezus, wyzwala i jednoczy. Kto ochrzczony jest w Chrystusie, zostaje przyjęty jako dziecko Boże i może Go nazywać Ojcem. Niechaj będzie chwała Bogu, który pojednał nas ze sobą i prowadzi do jedności”.

Ks. JÓZEF KŁOSOWSKI



Zdjęcie upamiętniające uroczystość zakończenia Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w polskokatolickiej parafii w Bukowie Morskim. W otoczeniu dzieci, młodzieży i dorosłych — duchowni (od lewej): ks. Jerzy Krawczyk, ks. młtrot Dymitr Doroszkiewicz, ks. proboszcz Józef Kłosowski i ks. Mieczysław Ostrowski.

Przebudowa kościoła w Okole

Od zarania dziejów człowiek wznosił świątynie na cześć Boga. Salomon — z wdzięczności za opiekę nad ludem izraelskim — wybudował Bogu świątynię w Jerozolimie. Była ona chlubą Izraela, toteż lud izraelski co roku podążał z różnych stron kraju, aby w niej składać ofiary. Kiedy chrześcijaństwo wyszło z katakumb, także zaczęło budować kościoły: dumne, bogate świątynie, strzelające w niebo smukłymi wieżami, a obok nich ubożuchne, proste, mniej efektowne kościółki, w których także zamieszkał Pan.

Również Kościół Polskokatolicki na polskiej ziemi wznosi świątynie. Gromadzą się w nich ci, co „lepszą część obrali”, ci, którzy poszli za Jezusem. Jedną z takich świątyń jest kościół w Okole, w Kieleckiem, ostatnio przebudowywany przy aktywnym udziale całej parafii. Wieś kielecka, przekształcająca swój wygląd zewnętrzny, zamieniająca drewniane chaty na budynki z betonu i cegły, z pewnością nie powstydy się nowego domu Bożego w Okole. Dla długoletnich wyznawców Kościoła Polskokatolickiego, którzy przeżyli sanacyjne prześladowania, nowa świątynia będzie symbolem zwycięstwa słusznej sprawy oraz symbolem nowych, lepszych czasów.

Kościół i cmentarz w Okole znajdują się na wzgórzu zwanym Zberezą — miejscu, które kryje w sobie prochy przodków. Miejsce to ściśle związane jest z życiem wsi oraz jej walką o wolność i demokrację. Na wzgórzu, pod osłoną cmentarza, jego zarośli i drzew, w czasie okupacji Gwardii Ludowej. Dla tych, którzy polegli w walce o wolność i demokrację, wzgórze Zberezę udzieliło miejsca wiecznego spoczynku.

Za trzy lata mieszkańcy Okoła będą obchodzić 50-lecie zorganizowania parafii polskokatolickiej. Jubileusz 50-lecia ma wielkie znaczenie dla wszystkich parafian i dlatego cała parafia pragnie się do niego właściwie przygotować. Chcemy zakończyć przebudowę kościoła, uporządkować i nowym parkanem ogrodzić cmentarz oraz wybudować nową plebanię.

Żywe zainteresowanie sprawami parafii i ofiarność na rzecz jej rozwoju mówią o parafianach okolskich same za siebie. Parafia w Okole jest żywą i ciągle rozwijającą się rodziną polskokatolicką, wierną tradycjom Kościoła Narodowego i ofiarowego patriotyzmu.

Ks. FRANCISZEK BARANOWSKI

Krzyż Chrystusa szkołą cierpienia (dokończenie ze str. 1)

cił” (Mat. 27,46). Bolesnie raniły duszę cierpiącego Pana, bluźnierstwa i obelgi, jakich nie szczędzili Mu uczeni i faryzeusze. Zresztą nie mogło być inaczej, skoro sam Jezus powie uczniom w drodze do Emaus: „Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć...?” (Łuk. 24,26). Taką zresztą była wola Ojca niebieskiego, by „przez mękę swoją i krzyż, świat odkupił”; by przywrócił ludziom utraconą godność dzieci Bożych; by nauczył nas dźwigać nasze codzienne krzyże. Ale od Wielkiego Piątku krzyż Chrystusowy stał się nie tylko symbolem cierpienia, lecz również źródłem siły do jego przewycięzania.

3. Tak już jest na świecie po upadku człowieka, że „nie ma kątka bez krzyżyka”, nie ma miejsca bez cierpienia. Powodem cierpienia są słabości naszego ciała i choroby, nasze skłonności do złego i wady moralne, nasze codzienne prace i obowiązki. Nie ma więc na świecie człowieka, którego nie przyciskałby większy lub mniejszy krzyż. Jako chrześcijanie winniśmy pamiętać, że do dźwigania krzyża zachęca nas sam Syn Boży, gdy mówi: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną” (Mat. 16, 24). A „kto nie bierze krzyża swego, a nie idzie za mną, nie jest mnie godzien” (Mat. 10,38). Jeżeli więc chcemy pozostać uczniami Chrystusa, nie wolno uchylać się od dźwigania krzyża, nie wolno uciekać przed cierpieniem. Zresztą życie daje nam wiele przykładów, że krzyż i związane z nim cierpienie można umiłować.

Przykładem w tym względzie mogą

być Apostołowie, którzy prześladowani przez starszyznę żydowską za głoszenie Ewangelii, „odchodzili sprzed oblicza Rady Najwyższej (radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia jego)” (Dz. Ap. 5,41). Ale i w naszych czasach nie brakuje ludzi, którzy w obronie krzyża zdolni są do największej ofiary.

Po upadku powstania warszawskiego do obozu w Landshut przywieziono między innymi 13-letniego chłopca. Nazywał się Tomek Kalinowski. Pomimo surowej rewizji — jaką przeprowadzali Niemcy podczas przyjmowania więźniów do obozu — udało mu się przemyścić maleńki, blaszany krzyżyk. Kiedy po całodzienniej ciężkiej pracy zapadła noc i w barakach obozowych pogaszono światła, Tomek kłekał na sienniku, brał krzyżyk do rąk i długo się modlił. Któryś z współwięźniów dla przypodobania się i uzyskania większej porcji chleba oskarżył go przed Niemcami. Strażnicy zrobili surową rewizję i w obszyciu koszuli znaleziono krzyżyk. Tego dnia nie dano chłopcu nic do jedzenia. Również na drugi dzień nie otrzymał śniadania ani obiadu. Kiedy już z głodu robiło mu się słabo, a przed oczami zaczęły pokazywać się ciemne plamy, wezwano go do komendanta obozu. W kancelarii komendanta zobaczył na stole krzyżyk, a obok bochenek chleba, margarynę i wiele innych rzeczy, których w obozie nigdy nie dawano.

— No, wybieraj chłopcze! Krzyżyk albo to wszystko jedzenie — odezwał się z szyderstwem komendant.

— Za jedzenie nie sprzedam krzyżyka — odpowiada bez namysłu chłopiec i sięgnął ręką po krzyżyk.

Zdumiał się komendant, zdumieli się obecni dozorczy. I wtedy stał się jedyny w dziejach hitlerowskich obozów koncentracyjnych wyjątek. Pozwolono mu zabrać ze sobą krzyżyk i nie karano go, chociaż przed nim codziennie się modlił.

Z okazji 30-lecia uzyskania przez nasz Kościół legalizacji, kiedy wraz z innymi chrześcijanami możemy korzystać z zagwarantowanej nam konstytucyjnie swo-

body religijnej, wspominamy często tych naszych braci, którzy byli wyznawcami ojczyzno-kościelnego w okresie międzywojennym. Ludzie ci na co dzień dawali przykład największego bohaterstwa, kiedy to z całym zaparciem chronili przed profanacją krzyż Chrystusowy. Własną pierś — często z narażeniem zdrowia i życia — osłaniali przed zniszczeniem swoje świątynie. Cierpieli wiele za to jedynie, że chcieli chwalić Boga w języku swych ojców. Jednak swojego krzyża nie porzucili i z drogi wskazanej im przez Chrystusa nie zeszli. Swoją pełną godność postawą w cierpieniach, swoim zaangażowaniem dla sprawy Bożej udowodnili, iż w pełni zasłużyli na miano uczniów Chrystusowych.

Mimo woli nasuwa się pytanie, skąd ci wszyscy czerpali tyle hartu i siły, że nie ugięli się w najtrudniejszych chwilach. Odpowiedź na to znajdujemy w słowach pieśni:

„Panie, Ty widzisz, krzyża się nie lękam,
Panie, Ty widzisz, krzyża się nie wstydę.
Krzyż Twój całuję, pod krzyżem uklękam,
Bo na tym krzyżu Boga mego widzę”.

Pamięć o tym, że Syn Boży za nas na krzyżu umierał, zawsze była i jest źródłem siły w chwilach życiowych doświadczonych i cierpień.

4. W rozpoczętym okresie Męki Pańskiej częściej niż kiedy indziej zwracamy się w stronę Chrystusa rozpiętego na krzyżu:

— z podziękowaniem, wyrażanym podczas Drogi Krzyżowej słowami „Kłaniamy Ci się, Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Mękę swoją i Krzyż świat odkupił”;

— z postanowieniem, że cierpienia związane z wykonywaniem naszych codziennych obowiązków znosić będziemy jak na uczniów Chrystusa przystało;

— z prośbą o siłę potrzebną do dźwigania codziennego krzyża, wyrażoną słowami modlitwy wielkopostnej: „Któryś za nas cierpieł rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami”.

KS. JAN KUCZEK

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (27)

A Zrazu więc agapy były religijno-społecznymi spotkaniami ogółu chrześcijan jakiegoś określonego terenu i były spotkaniami raczej nielicznymi i odbywanymi w jakieś pamiętne zdarzenia z życia Jezusa Chrystusa. Ale już nawet w samych początkach, bo za czasów św. Pawła, zaczęły się do tych religijno-społecznych zgromadzeń zakradać jakieś nadużycia, czemu św. Paweł daje wyraz w I liście do Koryntian (roz. 11, w. 10—29). W miarę wzrostu liczby chrześcijan i wyłączenia z agap Komunii św., zaczęła się bowiem ustalać i wyodrębnić Msza św., której istotną częścią była od samego początku właściwie Komunia św., uczyły te, agapy, poczęły nabierać cech coraz bardziej świeckich przyjęć, na których nierzadko dochodziło do różnego rodzaju nadużyć.

Agapy jako uczy miłości czysto religijno-społeczne, a więc i z częścią eucharystyczną, mimo to odbywały się, chociaż w coraz malejącej liczbie i przetrwały mniej więcej do początków V w. Jeszcze właśnie w V w. urządzano agapy raz do roku, mianowicie w Wielki Czwartek, a więc na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy, którą Jezus Chrystus spożył wraz ze swoimi apostołami według ówczesnego mozaistycznego porządku, chociaż już z inną treścią i przedmiotowo inną symboliką w czwartek przed swoją piątkową męką i niedzielnym zmartwychwstaniem. Agapy zwykle wtedy poprzedzały część eucharystyczną. Nadto względnie wcześniej rozpoczęto też urządzać agapy z okazji już nie tylko dotyczących ważniejszych wydarzeń z życia Jezusa, ale i np. z okazji urodzin, pogrzebu, itp. Z powodu mnożących się jednak nadużyć Kościół zakazał urzędowania agap, czyli już ostatnio właściwie zupełnie świeckich przyjęć; nadto ustaliła się i upowszechniła się Msza św. i ona stała się tą właściwą religijną ucztą miłości, ucztą eucharystyczną, ucztą której Jezus eucharystyczny jako Komunia jest i może i powinien być pokarmem i napojem wierzących chrześcijan.

Ale do dnia dzisiejszego spotyka się jeszcze jakieś pozostałości dawnych agap, tyle że bez Komunii jako konsekrowanego chleba i wina, a nawet współcześnie one tu i ówdzie, chociaż w innej postaci, nawet odżywają i są znówu praktykowane. Pozostałości widać np. w takim zwyczajku, który w początkach naszego wieku był jeszcze praktykowany m.in. w miejscowości francuskiej Rouen (czyt. Ruán, gdzie w święto zmartwychwstania Pana Jezusa wierznych częstowano w kościele ciastkami i winem. W jakiejś mierze i małym wydaniu agapą można też — w naszym przekonaniu — nazwać każde spotkanie rodziny chrześcijańskiej przy stole w celu spożycia posiłku, spotkanie, które rozpoczyna się i kończy modlitwą; w większej mierze agapą, chociaż tylko w kręgu rodziny i to agapą przypominającą agapy z rozdzielaniem Komunii są nasze wieczorne wigilijne przed Bożym Narodzeniem, które to wieczore rozpoczyna się modlitwą i dzieleniem się opłatkiem, tu jednak jest to niekonsekrowany opłatek — chleb, tam, w pierwszych agapach natomiast był to chleb konsekrowany. W niektórych domach chrześcijańskich członkowie rodziny dzielą się opłatkiem jeszcze dzisiaj również w święto zmartwychwstania Pana Jezusa.

Agapy odżywają współcześnie w różnych formach. Np. z okazji niektórych pamiętniejszych zdarzeń i uroczystości kościelnych (Boże Ciało, Dni modlitw o jedność chrześcijaństwa, jubileusze) po uroczystej procesji, po okolicznościowych nabożeństwach, w których biorą udział w poszczególne kościołach chrześcijańskich i katolickich również przedstawiciele różnych innych bratnich wyznań chrześcijańskich, urządza się poza kościołem np. w sali parafialnej, czasem nawet w restauracji, przyjęcia, które rozpoczyna się i kończy modlitwą, a w których udział biorą bardziej czyn-



Nabożeństwo w świątyni Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Albany, N.Y. Parafia w Albany niedawno obchodziła piękny jubileusz swego 50-lecia

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (28)

nni i zaangażowani chrześcijanie duchowni i świeccy, czasem tego samego tylko wyznania, czasem również z udziałem przedstawicieli bratnich kościołów. W Polsce agapami można też nazwać — w naszym przekonaniu — urządzone już od lat skromne, ale pełne bratniej miłości przyjęcia urządzone przez → Polską Radę Ekumeniczną i przez poszczególne kościoły do tej Rady należące dla swoich wyznawców i przedstawicieli właśnie kościołów ekumenicznych (np. z okazji: Tygodnia modlitw o jedność chrześcijaństwa; jubileuszy, itp.), w których to spotkaniach — powiedzmy agapach ekumenicznych — biorą też udział przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego, a i ten Kościół urządza od pewnego czasu również takie ekumeniczne nabożeństwa w kościele i poza kościołem ekumeniczne agapy, na które zaprasza przedstawiciele chrześcijańskich Kościołów nierzymskokatolickich. Spotkania takie i agapy dla własnych wiernych a również nabożeństwa i agapy ekumeniczne urządza również Kościół Polskokatolicki i jako wolny Kościół Polskokatolicki i jako członek Polskiej Rady Ekumenicznej i Światowej Rady Kościołów z siedzibą w Genewie. W pewnej mierze agapami można dzisiaj nazwać również te spotkania i przyjęcia, które urządza w swoich pięknych salach parafialnych, czasem i poza nimi, proboszczowie → parafii Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce, Kanadzie i Brazylii, z okazji różnych uroczystości kościelnych i patriotycznych, zebrań towarzystw kościelnych i społeczno-kulturalnych — po Mszy św. albo po okolicznościowym nabożeństwie, najczęściej w niedziele i święta. Te spotkania i przyjęcia, rozpoczynane niezależnie od uprzedniego nabożeństwa modlitwą i modlitwą kończone, jeśli idzie o krzewienie miłości — agapy — chrześcijańskiej i podtrzymywania ducha polskiego i wspólnoty narodowej, ponieważ w dużej mierze Kościół ten działa — w diasporze, wierni są

nierz bardzo oddaleni od swojego kościoła, spełniają bardzo ważną rolę religijną, społeczną i polsko-patriotyczną.

Agatologia — wyraz pochodzenia greckiego — czyli nauka o dobru w ogóle, albo o Dobru Najwyższym, czyli o Bogu jako celu ostatecznym człowieka; w pierwszym przypadku może oznaczać tyle, ujmując rzecz bardzo ogólnie, co etyka, w drugim może być jednym z przedmiotów działu dogmatyki lub systematyki, albo też filozofii moralności jako części etyki.

Agenda — łac., dosłowne znaczenie = to, co należy zrobić; praktycznie, dawniej taką nazwę dawano zbiorowi zasad i reguł albo księdze według których, czy według której należało odprawiać nabożeństwo, udzielać sakramentów świętych, itd. Później zamiast agenda poczęto mówić rytuał i od mniej więcej XVII/XVIII w. księgę, zawierającą przepisy i teksty liturgiczne — po dzień dzisiejszy — nazywa się — rytuałem. Nadto dzisiaj — poza dziedziną teologii — agenda zwie się też niekiedy oddział jakiejś instytucji, albo też daje się taki napis na teczce, w której znajdują się sprawy — do załatwienia, mające być załatwione.

Agnesia — wyraz grecki, a = nie, genesis = powstanie, narodzenie — w teologii oznacza niezrodzoność, niepowstanie z czegokolwiek czy dzięki jakiegokolwiek przyczynie, czyli wieczne istnienie i ten atrybut, czyli przymiot, przysługuje

jedynie Bogu.

Aginianie — nazwa grupy, działającej głównie w VII w., której członkowie propagowali twierdzenie, że małżeństwo jest związkiem jak najbardziej naturalnym i nie zostało ustanowione przez Boga. Na tej podstawie głosili bezżeństwo, stąd też wywodzi się ich nazwa, bo po grecku a = nie, albo bez, — a giny = kobieta, niewiasta, czyli bez kobiety.

Uroczystości jubileuszowe XXX-lecia legalizacji Kościoła obchodzone w Diecezji Wrocławskiej w katedrze św. Marii Magdaleny



Wnętrze katedry wrocławskiej w czasie uroczystego nabożeństwa



W prezbiterium katedry Biskup Tadeusz R. Majewski w otoczeniu Duchownych z bratnich Kościołów zrzeszonych w PRE



Pierwszy Biskup Tadeusz F. Zieliński udziela pasterskiego błogosławieństwa zgromadzonemu na uroczystości



Wierni zgromadzeni w katedrze we Wrocławiu przystępują do Komunii Świętej

W sobotni dzień 14 lutego 1976 roku mury XII-wiecznej katedry św. Marii Magdaleny ogłaszały przechodniom z tablicy transparentów o uroczystościach jubileuszowych we Wrocławiu. Na ten dzień przybyli do katedry wszyscy kapłani Diecezji Wrocławskiej, zgromadzeni wokół swego ordynariusza — Ks. Bpa T.R. Majewskiego i Wikariusza Generalnego Diecezji — Ks. mgra A. Pietrzyka. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się nabożeństwem żałobnym odprawionym przez Ks. Bpa T.R. Majewskiego za spokój duszy śp. Organizatora Kościoła Ks. Bpa Franciszka Hodura w 23. Rocznicę Jego śmierci. Blask świec płonących na katafalku rozjaśnił symbole złożone na trumnie: insygnia biskupie, stulę kapłańską, krzyż i białoczerwony kwiat, jako wyraz szacunku i pamięci dla wielkiego Biskupa, kapłana i Polaka. W przemówieniu Ks. Biskup T. Majewski we wzruszających słowach przedstawił postać zmarłego Biskupa, jego niepowtarzalną osobowość i dane Mu przez Boga charyzmaty. Kapłani, głosami drżącymi od wzruszenia, odśpiewali modlitwy przy katafalku, modląc się i wspominając zmarłych kapłanów i wyznawców Kościoła Polskokatolickiego.

O godz. 14 w pomieszczeniach Kurii Biskupiej we Wrocławiu odbyła się uroczysta Sesja Diecezji Wrocławskiej z okazji XXX-lecia legalizacji. Modlitwę odmówił I Biskup PNKK Tadeusz Zieliński. Wikariusz Generalny Diecezji Wrocławskiej dokonał aktu powitania Czcigodnych Gości, omówił sprawy związane z geografją diecezji, planami jej rozwoju, podkreślając w zakończeniu, iż Diecezja Wrocławską wchodzi w nowe trzy-

dziestolecie już z wieloma osiągnięciami. Ks. Biskup T.R. Majewski, Przewodniczący Rady Synodalnej, w swym pięknym i problemowym referacie omówił akt legalizacyjny Kościoła przez Władze PRL w aspekcie historycznym, prawnym i pastoralnym. Przemówienie Ks. Bpa T. Majewskiego można było podzielić na trzy części:

1. Zabiegi o legalizację w okresie sanacyjnym;
2. Akt legalizacyjny w PRL i jego skutki prawne;
3. Zadania Kościoła na drugie XXX-lecie.

Pod koniec Ks. Biskup zwrócił się do kapłanów z apelem i gorącą prośbą, aby byli wyczuleni na ludzką pracę, na jej społeczną wartość i aby z Kościołem Ojczystym związali wszystkie godziny swego życia. Kapłana polskokatolickiego winna cechować postawa patriotyczna, właściwe współzycie społeczne, a zwłaszcza pełna odpowiedzialność za społeczność parafialną, diecezjalną i ogólnokościelną.

Ks. Bp Prymas PNKK dr Tadeusz Zieliński wyraził swe zadowolenie z pobytu w Polsce na uroczystościach jubileuszowych oraz z pobytu we Wrocławiu, przekazując jednocześnie duchowieństwu diecezjalnemu serdeczne pozdrowienia od biskupów, kapłanów i wiernych z USA, Kanady i Brazylii. Ks. Bp Zieliński poinformował o trwających pracach posynodalnej odnowy liturgii w USA. Pierwsze próby odnowy spotykają się z uznaniem wiernych, wydają dobre owoce zwłaszcza w sakramentach pokuty i Eucharystii.

Przedstawiciele Diecezji Wrocławskiej złożyli Księżom Biskupom wyrazy podziękowa-

nia, wiązanki kwiatów i upominki.

O godz. 18 nastąpił uroczysty ingres Księża Biskupów do wypełnionej wiernymi katedry wrocławskiej na dziękczynne nabożeństwo jubileuszowe. Mszę św. celebrował Ks. Biskup T. Zieliński, zaś okolicznościowe przemówienie wygłosił Ks. Biskup T.R. Majewski. Przemówienie rozpoczął Dostojny Mówca od słów powitania Czcigodnego Gościa zza Oceanu — Ks. Prymasa T. Zielińskiego, Gości Ekumenicznych: Ks. Seniora Waldemara Lucera — ordynariusza Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Ks. mgr Adama Kleszczyńskiego z Kościoła Metodystycznego i Sekretarza Oddziału PRE, Ks. Eugeniusza Cybulskiego — Kanclerza Prawosławnej Kurii Biskupiej we Wrocławiu, duchowieństwo, chór, orkiestrę z Kotłowa oraz wszystkich licznie zgromadzonych. Tematem przemówienia było zobrazowanie i przybliżenie wiernym dążeń legalizacyjnych w okresie sanacji, wielkość i wartość takiego aktu przed XXX laty w PRL oraz prośba i zachęta dla wszystkich o wydajną pracę dla umocnienia i rozwoju Kościoła Ojczystego.

Po Mszy św. przemówił Ks. Bp Prymas T. Zieliński, który przekazał biskupom, kapłanom i świeckim wyznawcom serdeczne pozdrowienia od parafii katedralnej w Scranton — kolebki Polskiego Kościoła w USA, opromienionej życiem i pracą Wielkiego Biskupa Franciszka — od wszystkich biskupów, kapłanów i świeckich wyznawców PNKK. Hymn dziękczynienia: „Ciebie Boże wysławiamy” i „Boże, coś Polskę” zakończyły się podniosłe uroczystości w katedrze wrocławskiej.

Ks. WIESŁAW SKOŁUCKI

Sesja Naukowa Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego

(dokończenie ze str. 3)

równość wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania, narodowości; drugim — dekret z dnia 28.12.1944 r. zapoczątkowujący proces laicyzacji prawa w PRL; trzecim — uchwała Rady Ministrów z dnia 12.09.1945 r. przekreślająca (z winy Watykanu) konkordat z 1925 roku; czwartym — Deklaracja Sejmu Ustawodawczego Polski Ludowej z dnia 22.02.1947 r. o prawach i wolnościach obywatelskich, poręczająca m.in. wolność sumienia i wyznania itd. Najważniejszym z nich dla naszego Kościoła był naturalnie akt legalizacji wydany 1 lutego 1946 roku. Wreszcie Konstytucja PRL z 22 lipca 1952 r. w artykułach 81 i 82 sprecyzowała ustrojowe gwarancje wolności sumienia i wyznania. Zmiany w Konstytucji uchwalone przez Sejm w dniu 10 lutego 1976 roku, są — jak Autor pisze, „wyrazem głębokiego zrozumienia przez władze państwowe spraw człowieka, jego ludzkich potrzeb i aspiracji”. Kościół nasz w Polsce socjalistycznej, jak wszystkie inne zalegalizowane wyznania, korzysta z nich w całej pełni.

Z ogromnym zainteresowaniem wysłuchali uczestnicy Sympozjum trzeciego referatu pt. „Powstanie i rozwój Kościoła Polskokatolickiego w analitycznej retrospekcji filozoficzno-socjologicznej”. Autor — Bp Prof. Maksymilian Rode — zaznaczył na wstępie, że omawia temat z pozycji historyka filozofii i socjologii, a nie z pozycji teologa. Najpierw poddano analizie lata 1921—1939, w których Kościół rzymskokatolicki był głównym autorem ideologii i życia społeczno-gospodarczego Polski okresu międzywojennego. Autor, po wykazaniu dominacji tego Kościoła w tym okresie, stwierdził: „Kościół Narodowy był jednym z małych, ale ważnych elementów łamania ideologicznego i społecznego monopolu Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce i wytwarzania, wykształtywania nowej postępowej filozofii religijnej i społecznej”. Elementy, które kształtowały tę nową ideologię były następujące:

- 1) odrzucenie wiary w nieomyślność papieżką, co osłabiało pozycję papieża, ubóstwianego dotąd w Polsce;
- 2) wprowadzenie w Kościele Narodowym ustroju demokratycznego, synodalnego,



Widok ogólny sali konferencyjnej w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie. Biskup Tadeusz R. Majewski, Przewodniczący Rady Synodalnej, wita uczestników Sesji i przybyłych Gości.

- 3) wprowadzenie języka polskiego do liturgii, co miało ogromne znaczenie socjologiczne i psychologiczne;
- 4) praktyka spowiedzi ogólnej, obok spowiedzi usznej dla dzieci i młodzieży, co podważało nieodzowność księdza jako jedynego indywidualnego sędziego i pośrednika w zbawieniu;
- 5) inna interpretacja grzechu pierwородnego oraz pojęcia wieczności potępienia,

zniesienie celibatu duchownych — to wszystko wprowadzało świeżą myśl w skostniałe formy dotychczasowej, rzymskokatolickiej teologii.

Innymi słowy, jak konkluduje Autor, Kościół Narodowy w okresie międzywojennym „głosił i realizował poglądy i prawdy przeciwstawne faktycznie państwowemu Kościołowi rzymskokatolickiemu i tym wpłynął na zmianę światopoglądową ogółu Polaków (...), na zmianę ich myślenia i postępowania”.

W latach 1944—1976, po drugiej wojnie

Referenci zabierający głos w czasie Sesji



Biskup Tadeusz R. Majewski — Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego



Ks. Mgr Wiktor Wysoczański — Sekretarz Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego



Ks. Edward Bałakier — Docent w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

światowej, sytuacja w Polsce radykalnie się zmieniła. Ideologię narodu zaczęła kształtować klasa robotnicza zorganizowana od lat w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Istniejąca — mówił Bp Prof. Rode — w okresie międzywojennym kwestia społeczna po prostu w Polsce Ludowej nie istnieje, a całością spraw społeczno-gospodarczych zajmuje się Partia i państwo przy współudziale całego narodu.

Na takim tle inaczej zaczęła kształtować się działalność Kościoła Polskokatolickiego, która przebiegała dwoma nurtami: kościelno-teologiczno-ideologicznym i patriotyczno-postępowym. W pierwszym nurcie Kościół organizował i organizuje nowe parafie, złożone w dużej mierze z wyznawców rzymskokatolickich. Tak powstały nowe, duże parafie w Bolesławiu, Kotłowie i Długim Kącie. Prócz tego, poprzez swe wydawnictwa, prezentuje swoje poglądy teologiczne. W nurcie drugim Kościół Polskokatolicki od pierwszych chwil wolności, tj. od roku 1944, zgłosił swój akces do współbudowy nowej Polski i w miarę swych możliwości konkretnie angażował się i angażuje w pracy społeczno-patriotycznej: bierze czynny udział w krajowych akcjach społecznych, wypowiadał się i wypowiada pozytywnie w tak ważnych sprawach obywatelskich, jak wybory, zmiana Konstytucji; angażuje się czynnie w walce o pokój i jego utrwalenie. Zachowując wiarę w Boga, w oparciu o polskokatolicką interpretację niektórych tekstów Nowego Testamentu widzi w ustroju socjalistycznym ustrój sprawiedliwości społecznej. Innymi słowy Kościół Polskokatolicki brał i bierze czynny udział w każdej ważnej dziedzinie współczesnego polskiego życia społecznego i politycznego.

Ostatni, czwarty referat pt. „Liturgia Kościoła Narodowego wczoraj i dziś”, wygłosił Ks. doc. E. Bałakier. Główną tezę Autora, przewijającą się przez całość referatu, było wykazanie, że liturgia ta, aczkolwiek w swym zewnętrznym wyrazie była podobna do liturgii Kościoła rzymskokatolickiego, to w swej treści wewnętrznej uległa nieomal całkowitej zmianie. W Mszałe np. opracowano nowe prefacje (autorstwo Biskupa F. HODURA), nieco inny Kanon Mszy św., zaproponowano nowe Lekcje i Ewangelie obok tradycyjnie przyjętych, zmieniono w znacznym stopniu liturgię Wielkiego Tygodnia, wprowadzono całkiem nowe święta i opracowano do nich formularze Mszy św., jak np.: Święto ubogich pasterzy, święto drogiej Ojczyzny Polski, święto bratniej miłości itd. Organizator Kościoła napisał też kilka nowych hymnów kościelnych: hymn wiary, hymn Kościoła, hymn wdzięczności, hymn wyznania, hymn prośby i hymn dla młodzieży. Dzięki tym zmianom liturgia Kościoła Narodowego została przepojona nowym duchem, w którym religijność spletała się nierozłącznie z patriotyzmem. Największe zasługi dla liturgii Kościoła położyli trzej ludzie: Bp Franciszek HODUR, Ks. Bronisław Krupski i Bp Tadeusz Zieliński, który obecnie jest Pierwszym Biskupem PNKK w Ameryce i Kanadzie. Dwaj poprzedni tworzyli liturgię „wczoraj”, Biskup Zieliński wprowadził i wprowadza nowe zmiany w liturgii „dziś”.

Trudno w krótkim sprawozdaniu pomie-



Sesję zaszczylił swą obecnością Mgr Tadeusz Dusiak — Dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań



Mgr Serafin Kiryłowicz — długoletni Naczelnik w Urzędzie do Spraw Wyznań (obecnie na emeryturze)

cić bogatą treść wszystkich czterech referatów. Będą one drukowane w „Posłannictwie”, którego Redakcja ma zamiar poświęcić Sesji Naukowej Rady Synodalnej specjalny numer. Gdy numer się ukáže, powiadomimy o tym Czytelników „Rodziny”.

Po wysłuchaniu referatów przemawiali zaproszeni na Sesję Dostojni Uczestnicy. Pan mgr Serafin Kiryłowicz, który miał ten zaszczyt, ale i trud zarazem, organizowania natychmiast po wojnie pracy Urzędu do Spraw Wyznań, zwanego wtedy Departamentem Wyznań, przedstawił zebrany, jak się rozdziły pierwsze ważne akty państwowe dotyczące różnych wyznań chrześcijańskich, a wśród nich także Kościoła Polskokatolickiego. Akty legalizacji i inne akty mające na celu uporządkowanie sytuacji prawnej wydano wówczas, już w r. 1945, metodystom, baptystom, adwentystom, Kościołowi Starokatolickiemu, Mariawitom, Kościołowi Reformowanemu.

Ks. Prof. Witold Benedyktowicz, Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, wyraził zadowolenie, że Sesja Jubileuszowa Kościoła odbyła się w sali PRE. Równocześnie wskazał na swoistą specyfikę Kościoła Narodowego. Stanowi ją charakter plebejski Kościoła w najlepszym tego słowa znaczeniu. Ta jego „ludowość” — mówił Ks. prof. Benedyktowicz — jest wyprzedzeniem tego, co nie tak dawno odkrył Watykan, że Kościół to „Lud Boży”, wspólnota wierzących. Hierarchia z tego „Ludu” się wywodzi i ma wobec niego funkcje służebne. Drugą specyficzną cechą jest pielęgnowanie polskości, ducha narodowego, co w sposób szczególny czyniono wówczas, gdy polskość poddana była wielkiej próbie, gdy obcy hierarchowie kościelni nie respektowali potrzeb i tęsknot emigrantów. Obie te cechy stanowią, kończył mówca, o szczególnym wdzięku i pięknie waszej służby Bogu przez służbę narodowi. Ks. Prezes życzył Kościołowi, w XXX-lecie uznania go przez siły ludowe, przez Rząd Polski Ludowej, dalszego rozwoju i rozrostu.

Biskup Jan Niewieczerał, były Prezes PRE, Kierownik Polskiego Kościoła Reformowanego, złożył życzenia nie tylko w swoim imieniu, ale także w imieniu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, którego

przedstawiciel nie mógł być obecny na Sesji. Podkreślił dużą wartość referatów naukowych, z których każdy przedstawił jakąś inną cechę Kościoła, ale wszystkie owiane były jednym duchem. Wyraził swą szczerą sympatię do Kościoła Polskokatolickiego. Miał możliwość zapoznać się z nim już w czasach swej młodości, a teraz z radością śledzi rozwój Kościoła w Polsce Ludowej.

Następnie przemawiali jeszcze: Ks. mgr Antoni Pietrzyk — Wikariusz Generalny Diecezji Wrocławskiej i Ks. Bp Julian Pękala. Wyrazili słowa uznania dla Ks. Biskupa Tadeusza Majewskiego, Przewodniczącego Rady Synodalnej, za świetne zorganizowanie Jubileuszowej Sesji Naukowej, a wszystkim autorom za „fascynujące referaty”. Potem Ks. dziekan Tadeusz Gotówka odczytał Deklarację, w której Kościół Polskokatolicki podkreślił swój serdeczny stosunek do Polski Ludowej oraz wdzięczność za legalizację Kościoła w r. 1946. Deklarację zaakceptowano burzliwymi oklaskami. Biskup Tadeusz Majewski podziękował Prezesowi PRE za udostępnienie sali, a wszystkim Uczestnikom za udział w Sesji.

Pieśnią „Boże coś Polskę” zakończono Jubileuszową Sesję Naukową zorganizowaną z racji XXX rocznicy legalizacji Kościoła Polskokatolickiego.



Biskup Julian Pękala — długoletni Biskup Naczelnik Kościoła Polskokatolickiego (obecnie na emeryturze)



Ks. Prof. Witold Benedyktowicz — Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej



Ks. Biskup Dr Jan Niewieczerał — Zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego



Ks. Mgr Antoni Pietrzyk — Wikariusz Generalny Diecezji Wrocławskiej

**ZJEDNOCZENIE
KOŚCIOŁÓW
LUTERAŃSKICH
W AFRYCE POŁUDNIOWEJ**

Jak podaje prasa ewangelicka, w Afryce Południowej w końcu ub. roku nastąpiło połączenie czterech tzw. „czarnych” Kościołów Luterskich. Jest to dalszy krok w zakresie dążeń zjednoczeniowych tych Kościołów, zapoczątkowanych w 1966 r. Do tej nowej organizacji należy już ok. 400 tysięcy wyznawców, w tym jedna parafia złożona z białych potomków osadników skandynawskich.

**POMOC LUTERAN
SZWEDZKICH
NA RZECZ III ŚWIATA**

Prasa kościelna podaje, że luteranie szwedzcy przekazali pół miliona koron na rzecz pomocy dla Trzeciego Świata. 250 tys. koron przeznaczonych zostało na rzecz nauczania podstawowego w Indiach i Brazylii, 180 tys. koron na nauczanie uniwersyteckie w Indonezji, Mozambiku i Rodezji, 90 tys. koron dla mieszkańców Namibii i 60 tys. dla studentów arabskich na Bliskim Wschodzie.

**PERSPEKTYWY JEDNOŚCI
CHRZEŚCIJAN W OPINII
EKUMENISTY RZYMSKO-
KATOLICKIEGO**

Członek Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan i obserwator Watykanu na Światowym Zgromadzeniu Ekumenicznym w Nairobi, o. Jan Long, oświadczył dziennikarzom co następuje: „W Nairobi odczuwało się dążenie w kierunku większej wewnętrznej jedności Kościołów. Jedność ta określana była terminem „soborowa”, co oznacza utrzymanie dążenia do jednej wiary apostoelskiej przy równoczesnym zróżnicowaniu kulturowym, społecznym, psychologicznym, politycznym i historycznym”.

„Dla nas — ciągnął o. Lang — jest to bardzo ważne, ponieważ w przeszłości zarzucono często ŚRK, że pomniejsza ona znaczenie jedności na rzecz zaangażowania politycznego. Ten ostatni punkt pozostaje oczywiście nadal przedmiotem działalności ŚRK, ale został on ujęty inaczej. Pogłębione zostały mianowicie przyczyny i zasady tej działalności. Podkreślono zwłaszcza znaczenie chrześcijańskiej inspiracji religijnej i duchowej w tej aktywności na rzecz ludzi ciemniejących i dyskryminowanych”.

**NOWI CZŁONKOWIE
SEKRETARIATU
DO SPRAW JEDNOŚCI**

Zgodnie z informacją prasy watykańskiej papież Paweł VI uzupełnił skład Sekretariatu do Spraw Jedności nowymi członkami, mianując członkami Sekretariatu: arcybiskupa Marsylii ks. R. Etchegaraya, kardynała Sidarcussa, patriarchę koptyjskiego

z Aleksandrii, arcybiskupa maronickiego w Tyrze (Liban), Józefa Khoury'ego, oraz biskupów Gerarda Schafarana (Miśnia — NRD) i Bernarda Lawa (USA). Należy przypomnieć, że Sekretariat stanowi dość liczny zespół z kardynałem Janem Willebrandsem na czele, składający się z kilkudziesięciu członków i konsultorów. Członkiem Sekretariatu jest m.in. bp Jerzy Modzelewski, sufragan warszawski.

**DOKTORATY TEOLOGÓW
PRAWOSŁAWNYCH
W RZYMIE**

Prasa rzymskokatolicka podała ostatnio, że w roku ubiegłym trzech teologów z rosyjskiego Kościoła prawosławnego obroniło w Rzymie prace doktorskie. Wykładowca Leningradzkiej Akademii Duchownej N.D. Miedwiediew przedstawił w „Gregorianum” pracę na temat „Gnoseologia w teologii W.N. Losskiego”, a w Papieskim Instytucie Wschodnim docent tejże Akademii, ks. Stefan Dymśa, obronił pracę pt. „Konstantynopolińska Cerkiew prawosławna wobec historii i kanonów świętych”. Docent Moskiewskiej Akademii Duchownej, ks. protojerej W. Rożkow, obronił pracę na temat „Problemy cerkiewne w Dumie Państwowej”.

Jest to nowy dowód odwilży w stosunkach rzymskokatolicko-prawosławnych po wielowiekowym okresie izolacji, powodowanej akcją misyjną Watykanu wśród prawosławnych. Dowodem tego jest polityka Kościoła RK w Polsce, szczególnie w okresie międzywojennym. Ekumenia wywiera swój pozytywny wpływ i na tym odcinku stosunków międzywyznaniowych.

**DOKTORAT HONOROWY
PROFESORA
KURTA STADLERA**

W Uniwersytecie Neuenburg (Szwajcaria) odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa profesorowi dr Kurtowi Stadlerowi, docentowi Chrześcijańskokatolickiego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bernie. W przemówieniu promotora, tzw. „Laudatio”, podkreślone zostały zasługi profesora Stadlera przede wszystkim w dziedzinie wiedzy nowotestamentowej oraz wskazano na jego zaangażowanie w działalność ekumenicznej. Przy tej okazji promotor nawiązał do działalności Wydziału Teologicznego w Bernie, wskazując na jego znaczenie teologiczne, ekumeniczne i międzynarodowe. Jest to uczelnia kształcąca również teologów z innych krajów, szczególnie kadry przyszłych naukowców dla Kościołów prawosławnych. Podkreślono również, że promocja ta przypadła m.in. na dzień święta świętego Willibroda, apostoła Holandii i pierwszego biskupa Utrechtu. Szczególne gratulacje złożył prof. Stadlerowi biskup Koś-

ciola Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii, ks. dr Leon Gauthier.

**PUBLIKACJA PT.
„BIBLIA W CZESKICH
KRAJACH”**

Ta interesująca praca pióra prof. dr Jindřicha Manka opublikowana została pod auspicjami Czechosłowackiego Wydziału Teologicznego im. Husa w Pradze przez Centralne Wydawnictwo Kościelne.

Zawiera ona dokładny przegląd czeskich opracowań Biblii — pierwotnego tekstu starosłowiańskiego, pierwszych tłumaczeń na język czeski oraz opisy takich starodaw-

nych inkunabułów, jak Biblia Kralicka i inne, kończąc na wydawnictwach współczesnych.

**NOWY ŚPIEWNIK
KOŚCIOŁA BRACI
CZESKICH**

Ostatnio zakończone zostały wieloletnie prace Rady Synodalnej Ewangelickiego Kościoła Braci Czeskich nad zredagowaniem nowego śpiewnika, zawierającego 150 psalmów i 700 pieśni do użytku kościelnego. Specjalna komisja włożyła wiele trudu w opracowanie literacko-poetyckie tekstu bardzo starych pieśni. Całość została oddana do druku w końcu ub. roku.



Biblia czeska z 1737 roku

Kościół Braci Czeskich pw. Najśw. Zbawiciela w Pradze



Konstytucje polskie

(dokończenie z numeru poprzedniego)

Pierwsza w odzyskaniu niepodległości uchwalona przez Sejm Ustawodawczy 21 marca 1921 r. **konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej** stanowiła, że władza zwierzchnia należy do narodu; organami narodu są: w zakresie ustawodawstwa sejm i senat; w zakresie władzy wykonawczej prezydent PR powołany przez połączone izby sejmu i senatu na 7 lat, sprawujący władzę przez odpowiedzialnych przed sejmem ministrów, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe sądy. Obie izby pochodziły z wyborów tzw. pięcioprzymiotnikowych, tj. powszechnych, równych bezpośrednich, tajnych i proporcjonalnych. Głosować wolno było do sejmu po ukończeniu 21 lat, do senatu — 30 lat. Być wybranym na posła nie wcześniej niż po ukończeniu 24 lat; na senatora — 40. Prezydent był najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych w czasie pokoju, a w razie wojny mianował naczelnego wodza. Konstytucja poręczała prawa obywatelskie, jak m.in. ochronę życia, wolności i mienia bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religii, głosiła równość obywateli wobec prawa, poręczała wolność prasy, sumienia, wyznania i zrzeszeń. Była to prawdziwie demokratyczna konstytucja, choć nie wszystkie jej postanowienia były w praktyce w pełni respektowane, zwłaszcza po przewrocie majowym w 1926 r.

Do czasu uchwalenia konstytucji marcowej tymczasowy prawny kształt ustroju zapewniała tzw. „**Mała Konstytucja**”, czyli uchwała Sejmu Ustawodawczego z 20 lutego 1919 r. o powierzeniu J. Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu naczelnika Państwa. Władzę suwerenną i ustawodawczą miał mieć sejm. Naczelnik Państwa był najwyższym wykonawcą uchwał sejmu i ponosił przed nim odpowiedzialność, powoływał rząd na podstawie porozumienia z sejmem.

Piłsudski następnie ustąpił po to, by w maju 1926 r. siłą dojść do władzy. Od tej pory demokratyczny system zaczął się przetrzącać w autokratyczny, czego ukoronowaniem była uchwalona z naruszeniem konstytucji marcowej ustawa konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 r. tzw. **konstytucja kwietniowa**. Ustrój proklamowała prezydencki. Prezydent koncentruje najwyższą i niepodzielną władzę i nie odpowiada przed nikim, tylko Bogiem i historią. Wszystkie organy władzy jak sejm, senat, rząd, sądy, wojsko, kontrola państwowa podporządkowano prezydentowi. Otrzymał on prawo wydawania dekretów z mocą ustawy i zakładania sprzeciwu przeciw ustawom sejmowym. W czasie wojny mógł wyznaczyć swojego następcę. Część decyzji prezydenta nie wymagała kontrasygnaty: były to tzw. prerogatywy, czyli decyzje osobiste, za które nikt nie był odpowiedzialny. Do prerogatyw należało m.in. mianowanie i odwoływanie na najwyższe stanowiska państwowe i przedterminowe rozwiązanie parlamentu. Wiek uprawniający do głosowania do sejmu podniesiono na 24 lata, a dla kandydata na posła na 30 lat. Trzecia część senatorów była mianowana przez prezydenta — to też jego prerogatywa. Wybór 2/3 senatu odbywał się bez uwzględnienia zasady równości, bezpośredniości i powszechności. Oparte na tych zasadach wybory społeczeństwo zbojkotowało; żadna z partii opozycyjnych nie wzięła w nich udziału, a **Manifest Komitetu Wyzwolenia Narodowego** proklamowany w Chełmie Lubelskim 22 lipca 1944 r. stwierdził jej bezprawność, nawiązał natomiast do konstytucji marcowej, której podstawowe założenia do czasu uchwalenia nowej uznał za wiążące. Ten pierwszy programowy dokument uznawał jako organy władzy ludowej Krajową, wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne rady narodowe; zapowiadał m.in. przeprowadzenie reformy rolnej z wyłączeniem gospodarstw

obszarniczych o powierzchni 50 ha a na ziemiach odzyskanych ponad 100 ha bez odszkodowania, lecz za zaopatrzeniem dla b. właścicieli; głosił szeroki program socjalny, w tym odbudowę szkolnictwa z bezpłatnym nauczaniem, rozwój ubezpieczeń społecznych, ochronę pracy, budownictwo mieszkaniowe, podwyżkę płac.

Tzw. **Mała Konstytucja** — ustawa z dnia 10 lutego 1947 r. o organizacji i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej, dwukrotnie nowelizowana, była konstytucją tymczasową i niepełną. Regulowała jedynie system naczelnych organów Państwa. Organem władzy ustawodawczej miał być sejm, władzy wykonawczej prezydent Rzeczypospolitej, Rada Państwa i Rząd. Wymiar sprawiedliwości miały sprawować niezawisłe sądy. Przewidywała także powołanie Najwyższej Izby Kontroli (istniała od 1949 r. do 1952 r.). Jej uzupełnieniem była **Deklaracja Sejmu Ustawodawczego** z 22 lutego 1947 r. „w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich”.

W tym czasie w Polsce przeprowadzono podstawowe reformy społeczno-gospodarcze. Reformę rolną (dekret PKWN z 6 września 1944 r.), upaństwowienie lasów o obszarze ponad 25 ha (dekret o przejęciu z 12 grudnia 1944 r., nacjonalizację przemysłu (ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r.) i uchwalono pierwszy „Plan Odbudowy Gospodarczej” na lata 1947—1949 oraz ustawę z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych. W drodze referendum, czyli powszechnego głosowania (ustawy z 27 i 28 kwietnia 1946 r. — Dz.U. Nr 15 46 poz. 104 i 105) zniesiono senat, potwierdzono dokonane reformy gospodarcze i wyrażono wolę oparcia Polski na Zachodzie o granice na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej.

Uchwalenie konstytucji poprzedziło gruntowne przygotowanie. Przede wszystkim sejm 26.V.1951 r. uchwalił ustawę konstytucyjną „o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polski Ludowej”. Wstępny projekt opracowany przez wyłonioną przez sejm komisję konstytucyjną po ogólnonarodowej dyskusji o olbrzymim zasięgu (ok. 200 tys. zebrań i narad z 11 milionami uczestników) poprawiony i ulepszony — został przedstawiony sejmowi. W sześć lat po Manifeście Lipcowym, 22 lipca 1952 r. sejm uchwalił obowiązującą po dziś dzień **konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**. Jej treści uczą się dzieci w szkole, a my spotykamy się z nią na każdym kroku. W miarę postępu i zmieniających się warunków życia konstytucja jako jego odzwierciedlenie ulegała zmianom; ostatnia miała miejsce w lutym b.r.

Konstytucja składała się ze wstępu i 11 rozdziałów (rozdział o Najwyższej Izbie Kontroli dodany 13 grudnia 1957 r.). We wstępie który ma znaczenie historyczne, konstytucja nawiązuje do minionej wojny i powołuje się na Manifest PKWN. Podstawę ustroju stanowi sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym. Po trzydziestu przeszło latach Polska z demokracji ludowej przeszła na ustrój socjalistyczny (art. 1 ust. 1 konstytucji w brzmieniu nadanym ostatnią zmianą). Działający od lat Front Jedności Narodu znalazł potwierdzenie w konstytucji. Tworzą go Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jako przewodnią siłą polityczną społeczeństwa we współdziałaniu ze Stronnictwami Zjednoczonym Ludowym i Demokratycznym, a także organizacje społeczne i obywatele bezpartyjni. Podstawowe prawa obywatelskie, to prawo do pracy, wypoczynku, ochrony zdrowia i pomocy w razie choroby; prawo do nauki, do korzystania z wartości środowiska naturalnego (no-

wość z lutego b.r.) i ze zdobyczy kultury; wolność sumienia, wyznania, słowa, druku, zgromadzeń, wieców, pochodów i manifestacji, prawo zrzeszania się, sprawowania kontroli społecznej, zgłaszania odwołań, skarg i zażaleń, nietykalność osobista („zatrzymany powinien być zwolniony, jeśli w ciągu 48 godzin nie doręczone mu postanowienia sądu lub prokuratora o aresztowaniu”), prawo do obrony, nienaruszalność mieszkań, tajemnica korespondencji, powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wybierania do sejmu i rad narodowych od 18 lat, a prawo wyboru na posła od 21 lat i na radnego od 18 lat. Konstytucja nie tylko deklaruje te prawa, ale określa sposób ich realizacji. Zapewnia również rozwój nauki, literatury i sztuki, otacza opieką weteranów o wyzwolenie narodowe i społeczne (nowość z lutego b.r.) i inteligencję twórczą, a także małżeństwo, macierzyństwo, rodzinę zwłaszcza liczną i wychowanie młodzieży. Kobiętom zapewnia równe prawa i umacnia ich pozycję, m.in. zapewnia realizację prawa do alimentów. Przebywający za granicą obywatele polscy również korzystają z opieki Państwa.

We wszystkich tych i wszelkich innych dziedzinach państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego prawa obywateli są **równe** bez względu na płeć, urodzenie, wykształcenie, zawód, narodowość, rasę, wyznanie oraz pochodzenie społeczne. Dzieci urodzone poza małżeństwem mają te same prawa co dzieci urodzone w małżeństwie.

Najświętszym obowiązkiem obywatelskim jest obrona ojczyzny, służba wojskowa zaszczytnym obowiązkiem. Inne **obowiązki konstytucyjne**, to czujność wobec wrogów, pilne strzeżenie tajemnicy państwowej i własności społecznej oraz ochrona środowiska naturalnego. Obowiązkiem rodziców jest wychowywanie dzieci na prawych i świadomych swych obowiązków obywateli. Obowiązki należy wypełniać rzetelnie i przyczyniać się do rozwoju ojczyzny.

Nacelnym organem władzy państwowej jest sejm. Składa się z 460 posłów, w tym marszałka i czterech wicemarszałków; uchwała ustawy i sprawuje kontrolę innych organów władzy i administracji. Wybrana przez sejm **Rada Państwa** (przewodniczący, czterech zastępcy, sekretarz, 11 członków) m.in. zarządza wybory i zwołuje sesje sejmu, wydaje dekrety, mianuje i odwołuje ambasadorów, przyjmuje obcych dyplomatów, wydaje dekrety z mocą ustawy, mianuje m.in. sędziów i profesorów wyższych uczelni, a także ustala wykładnię ustaw.

Najwyższa Izba Kontroli powołana jest do kontroli działalności gospodarczej, finansowej i organizacyjno-administracyjnej naczelnych i terenowych organów administracji państwowej, organizacji społecznych i spółdzielczych, a także przeprowadza kontrolę jednostek gospodarki nieuspołecznionej, a w szczególności bada zgodność ich działania z prawem i interesem społecznym. Prezesa NIK powołuje i odwołuje sejm na wniosek prezesa rady ministrów złożony w porozumieniu z przewodniczącym rady Państwa.

Organami administracji państwowej — naczelnym jest rada ministrów (prezes i wiceprezesi stanowią jej prezydium); terenowymi i zarazem zarządzającymi i wykonawczymi rad narodowych — wojewodowie, prezydenci i naczelnicy miast, gmin i dzielnic.

Wymiar sprawiedliwości sprawują sądy. Sędziowie są niezawisli i podlegają tylko ustawom.

Zmiana konstytucji może nastąpić tylko w drodze ustawy uchwalonej większością co najmniej dwóch trzecich głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Obowiązująca konstytucja wraz z ostatnią jej zmianą utrwała istniejący ustrój, podstawowe prawa, wolności i obowiązki obywatelskie.

WOJCIECH MACIEJKO



W pogoni za miłością

Nie mam zamiaru nikogo straszyc ponurymi wizjami chorób naszych czasów, chorób, u których podłoża leży wrażliwa ludzka psychika. Celem moim jest natomiast zaakcentowanie szczególnej wagi, jaką przypisujemy życiu rodzinnemu, relacji rodzice — dziecko.

Wiek XX nazywany jest często wiekiem spontanicznego rozwoju techniki i wiekiem nerwic. Różnego typu sytuacje konfliktowe, a więc i nerwy (w potocznym słownictwie) towarzyszą nam nierzadko na co dzień.

Często mówimy, że ktoś jest „nerwowy”, „nerwicowiec”. Ale czy wiemy dokładnie co to jest nerwica? Pierwszą zasadą stosowaną przy leczeniu nerwic jest odwoływanie się do wspomnień z okresu dzieciństwa. Nerwice bowiem są chorobową reakcją organizmu na uraz psychiczny, spowodowany silnym przeżyciem lub trudną sytuacją życiową. Powstają one zazwyczaj w okresie dzieciństwa, uwarunkowane delikatnym ustrojem nerwowym dziecka. Jedną z bolączek naszych czasów jest tzw. „nerwica miłości”, tzn. nadmierne wprost szukanie miłości, pogoń za miłością.

Każdy z nas chce być kochany, a co najmniej lubiany. Cieszymy się, gdy ludzie nas lubią, natomiast kiedy jest inaczej — czujemy się wręcz dotknięci. Wszyscy odczuwamy, chociaż w różnym nasileniu, to pragnienie miłości, mamy tendencję do uległości, dążenie do osiągnięcia władzy lub sukcesu, a także tendencję do wycofywania się — i wcale to nie musi świadczyć o nerwicy. Często tę potrzebę sympatii nazywamy niesłusznie „dziecinnością”, a więc właściwą jedynie dzieciom. Jeżeli jednak ta potrzeba miłości przenika całe nasze życie, każde działanie, każdą myśl, jest stawiana na

pierwszym planie, ponad wszystko, jeżeli nie jesteśmy pewni swoich i drugiej osoby uczuć — wtedy jest już powód do niepokoju: wpadamy w nerwicę!

Potrzeba miłości — jak twierdzą psychologowie — występuje silnie od zarania życia. Dziecko chce być kochane, pragnie też innych darzyć swoją miłością. Pod tym względem wychowanie dziecka rozpoczyna się, pomyślnie lub niepomyślnie, bodajże przed jego urodzeniem, w zależności od tego czy dziecko jest pożądane i oczekiwane. Nie brak przykładów z domów dziecka lub niekiedy i z życia rodzinnego, świadczących o tym, że dzieci mające wprawdzie zapewnioną opiekę, ale pozbawione miłości — wykazują zaburzenia pod względem życia uczuciowego i odznaczają się zahamowaniami, kompleksami, agresywnością. Podstawowe zło (w okresie dzieciństwa), a więc podłożo późniejszych nerwic, tkwi więc niezmiennie w braku autentycznego ciepła i miłości. Dziecko wyraźnie odróżnia miłość autentyczną od nieszczerzej i nie daje się oszukać żadnymi zewnętrznymi jej przejawami. Nie przejmuje się np. sporadycznymi karami (otrzymywanymi od rodziców), jeśli ma przekonanie, że jest kochane i że kara jest sprawiedliwa, a także i to, że nie została wymierzona w celu sprawienia mu bólu czy nawet poniżenia go.

Wielką rolę w stosunkach rodzice — dziecko, a także w powstawaniu nerwic, może odgrywać.. zazdrość. Niewątpliwie zazdrość może być źródłem silnej nienawiści zarówno u dzieci, jak i u dorosłych. Zazdrość o rodzeństwo, rywalizacja o uczucie rodziców, wyróżnianie jednego dziecka kosztem drugiego, może wytworzyć w psychice pokrzywdzonego dziecka zmiany i mieć trwały wpływ na jego dalsze życie. Wszystko jednak zależy od sytuacji, a zwłaszcza at-

mosfery, w jakiej dziecko wzrasta.

Czy jednak każdy lęk dziecięcy musi doprowadzić do nerwicy? Wydaje się, że przy sprzyjających warunkach, jak np. odpowiednio wczesna zmiana otoczenia (gdy jest ono czynnikiem nerwicotwórczym) czy zastosowanie jakichkolwiek innych sposobów odprężających, można powstrzymać rozwój nerwicy. Jeżeli np. nie kochają dziecka rodzice, mogą je otoczyć ciepłem i pełną zrozumienia miłością dziadkowie. I to jest m.in. jedno z wyjść.

Dziecko, które utraciło błogą pewność, że jest kochane, łatwiej jest zranić i sprawić mu przykrość. Zwykle taki człowiek w przyszłości będzie nieszczęśliwy, będzie szukał potwierdzenia własnego „ja”, pragnąc czuć się bezpiecznym właśnie dzięki miłości.

Nieufność dorosłego człowieka wobec ludzi może być często

maskowana, np. przez głoszenie pozornego przekonania, że ludzie są wszyscy sympatyczni lub przeciwnie — może wiązać się z głęboką pogardą dla wszystkich ludzi. Jeżeli miłość jest czymś tak ważnym dla człowieka, że decyduje o jego poczuciu bezpieczeństwa w życiu, to gotów jest on zapłacić za nią wszelką cenę. Często człowiek nie wierzy, lęka się, że nie spotka się z sympatią bliskich mu osób. Próba obrony przed tym lękiem jest dla niego osiągnięcie jakiejś władzy lub sukcesu, podziwu lub wyższości intelektualnej. Człowiek taki często nie zauważa, że jego bardzo czułe punkty, takie jak ukryta wrogość, drobiazgowość wymagania, zakłócają związki z innymi ludźmi. Nie potrafi także ocenić prawidłowo wrażenia, jakie wywiera na innych, ani ich reakcji wobec niego. Wskutek tego nie może zrozumieć, dlaczego jego przyjaźnie, małżeństwa, sprawy sercowe, kontakty zawodowe są tak często niezadowolające. Dochodzi zwykle do wniosku, że inni są temu winni, że są nieuprzejmi, a sam ugania się nadaremnie za udziałem miłości. Nie będąc zdolny do miłości, jednocześnie ogromnie pragnie, by inni go kochali.

Można kogoś szczerze lubić, ale mimo to złościć się na niego, odmawiać spełnienia jego życzeń czy nawet niekiedy mieć ochotę, żeby pozostawił nas w spokoju. Są to jednak tylko reakcje gniewu, które bardzo różnią się od postawy „nerwicowca”, który ma się na baczności przed innymi; każdy przejaw zainteresowania osobami trzecimi uważa za oznakę zaniebdania jego własnej osoby lub próbę poniżenia go. U podłoża jego stosunku do osoby kochanej leży żądanie: „Biada ci, jeżeli nie będziesz doskonały!”

Jeżeli ktoś potrzebuje miłości drugiego człowieka po to, aby czuć się bezpiecznym, jest to reakcja lękowa — a więc nerwi-

cowa. Taki człowiek nie wierzy w miłość, bo jest głęboko przekonany, że miłk nie mógłby go pokochać. Szukając upragnionej miłości, bynajmniej nie ma szans jej zdobycia. Często maskuje się on postawą typu: „nie zależy mi na tym”, podyktowaną zwykle dumą, utrudniającą jemu jeszcze bardziej kontakty emocjonalne. Ktoś, kto potrafi autentycznie lubić innych, nie będzie miał wątpliwości co do tego, że i inni mogą darzyć go sympatią.

Pragnienie miłości może się ograniczać do pewnych grup ludzi, np. o podobnych zapatrywaniach, może się też ograniczać do jednej płci. Są np. kobiety, które czują się nieszczęśliwe i niespokojne, jeżeli nie mają obok siebie jakiegoś mężczyzny; zawierają znajomość, po krótkim czasie następną itd. Z żadnym z tych mężczyzn nie wiążą się bliżej. To samo można odnieść także do mężczyzn. Skoncentrowanie potrzeby uczucia na osobach tej samej płci może być jednym z czynników prowadzących do zбочzeń seksualnych.

Z silną potrzebą miłości wiąże się też ściśle olbrzymia zależność emocjonalna. Są takie związki, w których człowiek uzależnia się całkowicie od drugiej osoby, chociaż może być przy tym w pełni świadomy nietrwałości tego związku i swojej potem bezradności. Czuje się tak, jakby świat miał się pod nim zaważyć, jeżeli nie usłyszy miłego słowa lub nie zobaczy uśmiechu. Czuje się zupełnie rozbity, jeżeli ta droga osoba nie może się z nim spotkać — ale nie potrafi odejść. Cechą takiej postawy „bezradnej miłości” jest jej nienasycenie, a więc pragnienie ciągłych” dowodów miłości.

Bardzo wiele zachowań, które wydają się mieć charakter seksualny, w rzeczywistości niewiele ma z seksem wspólnego i stanowią jedynie wyraz potwierdzenia swojego istnienia. Człowiek, u którego potrzeby seksualne rosną i stają się zbyt wygórowane, często przypisuje to zjawisko wrodzonemu temperamentowi. W większości jednak wypadków tego rodzaju pogoń za erotycznymi przygodami jest wynikiem niedoceniaenia własnej osoby i nerwicowego szukania potwierdzenia własnej atrakcyjności oraz tego, „że się jest jeszcze kochanym”. Człowiek o chorobliwej potrzebie miłości gotów jest zapłacić nawet głębokim cierpieniem za realizację swych pragnień.

Brak miejsca nie pozwala na szersze rozważania o „nerwicy miłości” — chorobie naszych czasów. Warto wszakże jeszcze raz podkreślić jej szczególnie silny związek z okresem dzieciństwa u każdego człowieka. Objawy nerwic są różnorodne, nieraz trudne do rozpoznania, ale jeżeli wcześniej są zauważone i leczono — dają się usunąć. Rodzice dziecka o wrażliwej, nerwowej strukturze psychicznej powinni okazać mu wiele zrozumienia i ciepłości, a także przywrócić mu niezbędne i jedyne lekarstwo życiowe — ciepło i miłość. Od tego bowiem głównie zależy czy w życiu będzie zdrowym psychicznie i szczęśliwym człowiekiem.

MALGORZATA SUDENIS

Pamięć to zablizniona rana...



Minęło trzydzieści jeden lat od zakończenia wojny. Na gruzach wypalonych miast wyrosły nowe domy, parki, ogrody. Na co dzień nikt już z nas nie pamięta tamtych przerażających lat. Zablizniły się rany, wyrosły nowe kwiaty, nowe ulice... Dzieci urodzone w naszych spokojnych czasach beztrudnie śmieją się, bawią... Noce są spokojne, nic nie zakłóca snu.

A jednak pod wierzchnim nurtem codziennego życia trwa nadal wspomnienie wojny. Wystarczy rozejrzeć się po ulicach naszych miast: jak wiele tablic upamiętniających tragiczne i bohaterkie umieranie naszych ojców, braci, synów, matek, sióstr i córek. Widmo wojny towarzyszy nieustannie. Jak łatwo w tłumie odnaleźć wzrokiem sylwetkę człowieka bez nogi, bez ręki, człowieka na inwalidzkim wózku czy poruszającego się o białej lasce. Spójrzmy uważnie na tych ludzi. Wielu z nich ma teraz po trzydzieści siedem, trzydzieści dziewięć, czterdzieści kilka lat. Byli więc dziećmi w czasie wojny i okupacji. Dzieciństwo ich upływało wśród nocy jasných od płomieni pożarów i wśród spadających bomb.

W 1948 roku w Trogen w Szwajcarii na konferencji UNESCO przedstawiono światu los dzieci w II wojnie światowej. Wtedy to uczestnicy konferencji, głęboko przejęci tragizmem polskich dzieci, uchwalili i przyjęli jednogłośnie następującą rezolucję:

„Konferencja uważa metody okupacyjne stosowane w ostatniej wojnie, rabunek i eksterminację dzieci, jako zbrodnię przeciwko ludzkości. UNESCO zwraca się do Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych za pośrednictwem Rady Ekonomicznej i Społecznej, celem włączenia i wprowadzenia do przepisów prawa międzynarodowego postanowień przeciwdziałających zbrodniom agresji przeciw szczęściu i dobru dziecka...”

Los polskich dzieci w drugiej wojnie światowej stał się przestrożą dla całej ludzkości. Polskie dzieci swoim męczeństwem, bohaterstwem i śmiercią wywalczyły prawo do obrony szczęścia wszystkich dzieci na świecie. Ale z pamięci tych ludzi, których dzieciństwo przypadało na czas wojny, nikt nigdy nie wykreślił i nie nie przyćmił tamtych dni.

W obozach koncentracyjnych zamęczono, zagłodzono i uśmiercono w egzekucjach tysiące dzieci...

Wiek dzieci nie miał jakiegokolwiek wpływu na ich los...

Dzieci w czasie wojny nie chroniło żadne prawo, zmuszane były do najcięższej pracy...

Torturowane, dręczone, sterylizowane dzieci stanowiły przedmiot pseudomedycznych eksperymentów na równi z dorosłymi...

Ginęły na oczach matek, ojców i rodzeństwa...

Indywidualnie i grupowo uśmiercano polskie dzieci w miastach i wsiach, w domach i na ulicach...

Rozstrzeliwano, palono żywcem, zatrutowano gazem, wieszano, zabijano kolbami, rozbijano ich główki o kamienie...

Małe nagie dzieci polewano wodą na mrozie...

Topiono noworodki, zabijano nieurodzone dzieci w łonie matek...

Dokładne ustalenie liczby ofiar dzieci jest niemożliwe. W obozie w Buchenwaldzie Komisja Amerykańska obliczyła, że w dniu wyzwolenia przebywało w nim jeszcze około 1000 dzieci poniżej 14 lat. Na podstawie istniejących dokumentów wiadomo dziś, że w wyniku hitlerowskiego działania zamordowano w latach 1939—1945 ponad dwa miliony dzieci i młodzieży w wieku do 18 lat.

Jakiż dowód pamięci, jakież pomnik wystawić tym biednym, zamęczonym, zamordowanym dzieciom? Tym malcom zaczynać poznawać świat, stawiającym pierwsze kroki, poznającym pierwsze prawdy życia?

Postanowiono w Polsce, że będzie to pomnik odmienny od tych, które zwykliśmy stawiać, które istnieją na świecie — tętniący życiem, a nie martwy marmur czy granit, lecz rozbrzmiewający śmiechem i radością — Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka. A na głównym gmachu Centrum wyryte będą słowa:

„Dzieciom pamięć świata! Tu w Centrum Zdrowia —

W Szpitalu-Pomniku Ich Pamięci poświęconym —

młode pokolenie odzyskiwać będzie zdrowie i radość dzieciństwa, uczyć się wiary w człowieka i ufności do ludzi.

Uczuć, które usiłował zabić faszyzm”.



Rozmowy z Czytelnikami

Pani Zofia R. z Nakła pisze, że jest „osobą starszą, samotną i schorowaną”. Dużo czyta, modli się i rozmyśla. Praktycznie jednak nie ma z kim podzielić się swoimi wątpliwościami, pisze zatem do naszej redakcji. Tym razem zapytuje nas: „Jak Polskokatolicki Kościół odnosi się do anestezji? Czy aprobuje ją, a jeśli tak, to w jakiej rozciągłości?”

Szanowna Pani Zofio! Chorym, cierpiącym, umierającym trzeba nieść jak najdalej posuniętą pomoc, łagodząc i znieczulając ich cierpienia. Zniewała nas do tego podstawowy nakaz chrześcijaństwa — miłość bliźniego. Aby jednak całkowicie wyczerpać problem, dodajmy, że nie wolno używać pod żadnym pozorem takich środków znieczulających, które wprost i bezpośrednio kaleczyłyby lub usmiercały człowieka, bowiem w takim wypadku byłoby to — pod pozorem zaoszczędzenia bóleści, kalectwa czy konania — „dobijanie” człowieka, zwykłe usmiercanie, co godziłoby w V przykazanie Boże: „Nie zabijaj!”

Pani Izabella z krakowskiego wiele lat przeżywała w zakonie. „Nauczyłam się tam żyć Chrystem w liturgii kościelnej i to pozostało mi do dnia dzisiejszego. Z tym jest mi dobrze, tym żyję i to propaguję gdzie tylko mogę. Jako wyznawczyni Kościoła Polskokatolickiego chciałabym, żeby tygodnik „Rodzina” częściej i gruntowniej przygotowywał czytelników do obchodu przynajmniej większych świąt, a jednym z nich będzie w niedługim czasie Wielkanoc”.

Droga Pani! Każdy numer „Rodziny” nawiązuje do liturgii naszego Kościoła, zwłaszcza podkreśla większe święta kościelne i szczególniejsze dni życia ogólnospołecznego, drukując odpowiednie artykuły i dając „Rodzinie” właściwą szatę graficzną. Może nie zawsze nam się to udaje, ale zawsze podejmujemy starania w tym kierunku.

Zbliża się Wielkanoc. Przygotowaniem do niej są cotygodniowe homilie. Niemniej jednak, zachęcenie przez Panią, powiemy w tym miejscu już teraz coś więcej o samym święcie Zmartwychwstania Jezusa.

Wielkanoc jest najstarszym i największym świętem chrześcijaństwa. Obchodzi się je od II wieku. Zmartwychwstaniem potwierdził Chrystus Pan prawdziwość swego Bóstwa i swoje Boskie posłannictwo. Ten fakt utwierdza nas w przekonaniu o nieśmiertelności naszej duszy jest zapewnieniem zmartwychwstania naszych ciał. Stąd pisze św. Paweł: „A jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma? Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony. A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazania nasze daremne, daremna też i wasza wiara... A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” (1 Kor. 15, 12—20). Od-

dzwięk tych słów znajdujemy w pieśniach wielkanocnych, choćby takich, jak: „Przez Twoje święte Zmartwychwstanie”, „Chrystus Zmartwychwstan jest” i in.

Symbolem zmartwychwstałego Pana Jezusa jest wielkanocna świeca — Paschał, który na miejscu naczelnym, obok wielkiego ołtarza, płonie przez cały okres wielkanocny.

Pan Lucjan Z. z Leżajska pisze o „burdach, jakie urządzają żebracy przy okazji różnych odpuśców u nas i w innych miejscowościach pielgrzymkowych”. Zapytuje też czy z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej, w tym i etyki społecznej, należy popierać żebraństwo?

Przez „żebranie” rozumiemy „zawodowe” uprawianie próby o pieniądze. Prawdą jest, iż uboży, podobnie jak kalecy czy bezdomni, jeszcze długo istnieć będą na ziemi (por. Mt. 26, 11), ale tymi ludźmi ma obowiązek zająć się państwo: dać im utrzymanie, tj. dach nad głową, wyżywienie i pracę stosowną do ich zdrowia, wieku i kwalifikacji. Sprawa ta w krajach socjalistycznych, a więc i w Polsce, została raz na zawsze załatwiona. Nikt u nas nie musi żebrac, bo nikt nie zostaje bez chleba lub bez dachu nad głową. Osobom, które w danej sytuacji znalazły się w kłopotach finansowych, powinniśmy pomóc, ale tylko wówczas, kiedy nie mamy wątpliwości. Byłoby wielką nieroztropnością dawać pieniądze przygodnemu czy choćby nawet „odpuścownemu” żebrakowi. Skąd wiemy, czy nie zostaną one obrócone na alkohol? Sporadyczny dziś u nas obrazek żebraka to dowód, że jeszcze tu i ówdzie zdarza się pasożyt społeczny, najczęściej alkoholik, człowiek po prostu chory, który wymknął się spod opieki społecznej i przynosi nam jedynie wstyd. Sądźmy, że w niedługim czasie to ujemne zjawisko będzie zupełnie zlikwidowane.

Pan W.M. z Wrocławia zwraca nam uwagę, że w „Rodzinie” ciągle znajduje „chochliki drukarskie”: opuszczenia wyrazów, a nawet całych wierszy, błędy literowe, złą interpunkcję itp. — i apeluje do Redakcji, by dołożyła więcej starań o czystość i bezbłądność druku.

Drogi Czytelniku! Proszę wierzyć, że troska o bezbłądność tekstów drukowanych w „Rodzinie” niemal codziennie spędza sen z powiek sekretarzowi redakcji. Wraz z dwoma redaktorkami i korektorką dwoi się i troi, poprawia i czyta po kilka razy każdy tekst, prosi jak umie najgrzeczniej pracowników drukarni o uwzględnienie korekty. Mimo to — przyznajemy i przepraszamy Pana i wszystkich Czytelników i Autorów — błędy się zdarzają, gdyż nie ma doskonałych dzieł ludzkich. Nadal czynić będziemy wszystko, by do powstawania błędów nie dopuszczać.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

DUSZPASTERZ



O zdrowie dziecka

Kiła, czyli syfilis jest chorobą zakaźną, przenoszoną przede wszystkim na drodze płciowej. Występuje ona obecnie dosyć często. Tym razem nie będzie jednak mowy o kile, jej zwalczaniu i leczeniu, ale o wpływie kiły na zdrowie jeszcze nieurodzonego dziecka.

Jeżeli kobieta zarażona kiłą nie leczy się, gdy zajdzie w ciążę, przeniesie chorobę na potomstwo. Plód zakażony w łonie matki rodzi się martwy lub niezdolny do życia, albo chory na tzw. kiłę wrodzoną. Chyba żadna matka nie chciałaby narazić swego przyszłego dziecka na takie niebezpieczeństwo. Jednak zdarza się, że kobieta sama nie wie jeszcze o swojej chorobie i w takich wypadkach dochodzi do urodzenia dziecka chorego na kiłę wrodzoną. U nas rodzi się co roku kilkaset takich chorych dzieci, a przynajmniej drugie tyle martwych.

Następstwa kiły wrodzonej czasami objawiają się już w najwcześniejszym dzieciństwie, czasem jednak występują dopiero po latach. Dlatego też różni się postacie kiły wrodzonej: wczesną i późną. Zaznaczyć tu trzeba, gdyż często są w tej kwestii nieporozumienia, że kiła wrodzona nie jest chorobą dziedziczną, lecz chora na kiłę matka zakaża plód poprzez łożysko. Ojciec przyczynić się może do zakażenia pośrednio, zakażając przyszłą matkę.

Wczesna kiła wrodzona objawia się przede wszystkim zmianami skórными, z którymi już nieraz dziecko się rodzi lub które występują u niego w pierwszych miesiącach życia. Zmiany te to wysypka plamista, czasem grudkowata, czasem naciek w okolicy ust i pośladków. Z innych objawów na pierwszy plan wysuwają się zmiany na błonie śluzowej nosa, objawiające się uporczywą, nie poddającą się leczeniu sapką, powiększenie wątroby i śledziony oraz zmiany w nasadach kości. Dzieci z wczesną kiłą wrodzoną są mniej odporne na zakażenie bakteryjne, toteż duży ich odsetek umiera w pierwszych sześciu miesiącach życia.

Zdarza się, że dziecko po urodzeniu nie wykazuje żadnych zmian chorobowych, lecz dopiero w wieku kilku, a czasem kilkunastu lat pojawiają się ciężkie zmiany, takie jak uszkodzenie nerwu słuchowego prowadzące nieraz do głuchoty, zapalenie rogówki oka upośledzające wzrok, a nawet powodujące ślepotę; wystąpić też mogą różne zeszpecenia na skutek zniekształceń kości, jak na przykład charakterystyczne zapadnięcie się środkowej części nosa, tak zwany nos siodełkowaty, deformacje zębów, uszkodzenie układu nerwowego itp.

Rozpoznanie kiły oraz jak najwcześniejsze leczenie matki zapobiega zakażeniu dziecka. Dlatego obowiązkiem każdej kobiety jest zgłoszenie się już na początku ciąży do poradni dla kobiet czy ośrodka zdrowia. Wśród innych badań dwukrotnie, w pierwszej i drugiej połowie ciąży, wykonane będzie serologiczne badanie krwi, mające na celu wykluczenie zakażenia kiłowego. Badanie to pozwala wykryć ewentualne zakażenia, o którym sama badana mogła nie wiedzieć. Jeżeli kobieta zgłosi się na badanie nawet dopiero w drugiej połowie ciąży, kiedy już doszło do zakażenia płodu, to i wówczas odpowiednie leczenie zazwyczaj pozwala wyliczyć zakażony plód jeszcze przed jego urodzeniem. Wówczas dziecko przyjdzie na świat zdrowe.

Oczywiście, opieka lekarska nad kobietą w ciąży ma wielkie znaczenie nie tylko dla wykrywania zakażenia i zapobiegania kile wrodzonej, lecz także dla właściwego przebiegu ciąży oraz dla prawidłowego i zdrowego rozwoju przyszłego dziecka.

LEKARZ





Spełniona obietnica

Bóg wypełnił daną Abrahamowi obietnicę. Prawie stuletniemu już patriarcha żona jego Sara, również podeszła w latach, za łaską Stwórcy rodzi syna. W ten sposób Bóg wynagrodził A-

brahamowi jego wierność i ufność. Uszczęśliwieni rodzice nadal swemu synowi imię Izaak. Teraz czuli się jakby młodzi i silniejsi, mieli dla kogo żyć i pracować. Strzegli syna jak oka w głowie, a dziecko rosło im szybko i zdrowo. Zdawało się, że żaden smutek nie zakłóci radości starych rodziców. Czekala jednak Abrahama jeszcze jedna, najcięższa próba.

Próba Boża

W środku nocy Abraham usłyszał głos Boga: „Abrahamie! Weź syna twego, którego miłujesz i ofiaruj mi go na całopalenie na górze, którą ci wskażę”. Straszliwe żądanie, muszę zabić swojego syna — myśli Abraham. W jednej chwili głębokie zmarszczki porosły jego czoło, a włosy posiwiały do reszty. W walce, jaka toczyła się w duszy Abrahama, zwyciężyła miłość do Boga i posłuszeństwo Jego świętej woli. Starzec wstał o świcie i rozpoczął przygotowanie do podróży. Wszystko leciało mu z rąk. Znał wyczuła ogromny smutek z kamiennej twarzy męża, ale nawykła do tego, by nie sprzeciwiać się po-

stanowieniom małżonka, w milczeniu pomagała ładować sakwy podróżne. Nic nie przeczuwający Izaak radował się i wesoło pokrzykiwał, że oto po raz pierwszy weźmie udział w wyprawie ojca. Abraham narąbał drzew na całopalenie, wziął ogień i miecz. Żegnani cichym płaczem matki ruszyli w drogę.

Po jakimś czasie kroczący mężnie obok ojca Izaak zapytał: „Ojczcie! Mamy ogień i drzewo, a gdzie jest ofiara na całopalenie?” Łzy bólu zakreśliły się w oczach starszuszka-ojca, ukradkiem otarł je, by syn nie zobaczył jego żalu i rzekł: „Synu mój, Bóg znajdzie sobie ofiarę na całopalenie”.

Na górze Moria

Trzeciego dnia doszli do celu. Na górze Moria Abraham zbudował ołtarz, ułożył na nim drwa, a zwiąawszy Izaaka, położył go na szczycie stosu ofiarnego. Teraz Izaak zrozumiał, kto spłonie na stosie drzew, które on w pocie czoła dźwigał na swoich barkach, gdy wstępowali na górę. Abraham westchnął do Boga i odpasał miecz. Nagłym ruchem wznosił go do góry nad

główką synka. W tym momencie potężny głos doszedł do uszu Abrahama, tak że miecz wypadł mu z ręki: „Abrahamie! Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn synowi krzywdy. Teraz wiem, że boisz się Boga i nie przepuścisz jedynemu synowi twemu dla Mnie”. Oblicze starca rozjaśniało szczęściem. W cierniach tuż obok, zauważył uwikłanego baranka. Tego właśnie ofiarował na całopalenie zamiast syna.

Anioł Pański powtórnie zwołał z nieba: „Zawsze ci będę błogosławił, a w twoim potomku błogosławione będą wszystkie narody”.

Bóg nigdy nie krzywdzi swoich dzieci, ale za dobre wynagradza, a za złe karze. Uczmy się od patriarchy Abrahama miłości Boga nade wszystko, bo Bóg również bardzo nas kocha, Jego Syn, Jezus, umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Izaak przypomina nam Pana Jezusa, bo niósł na górę drzewo, na którym miał spłonąć. Zbawiciel — zapowiedziany w obrazie Izaaka — poniesie krzyż na górę Kalwaryi, aby tam umrzeć — ratując nas wszystkich od śmierci wiecznej.

KSIĄDZ ŁUKASZ



Z otchłani do raju

Chuzza kazał mi dać szaty swego syna i zawiódł mnie doń, abym się z nim zabawiał. On się nazywa Saftia i jest cokolwiek młodszy ode mnie. Ale mizerny i słaby... On choruje już długo i właśnie do lekarzy królewskich w Tyberiadzie przywiózł go ojciec. Myśmy się bardzo pokochali, zaraz od pierwszego wejrzenia. Spałem z nim w jednej komnacie i jadaliśmy razem. I jak mogłem, starałem się go zabawić... on nie ma braci ani sióstr, to jemu się to podobało. Ale jak tylko się dowiedziałem, że Symeon już uciekł z więzienia, to zaraz przemysłiwiałem, jakby się też wy dostać z tego pałacu. Na moje szczęście oni wracali do Kafarnaum...

W tej chwili zza kotary doszedł uszu zebranych jęk przytłumiony, potem coraz głośniejszy. Wszyscy prócz Zuzanny pośpieszyli ku odzyskującemu przytomność Symeonowi. Tolmai i

Roboal pomogli mu dźwignąć się i podtrzymywali, gdy usiadł. Powiódł niezupełnie jeszcze przytomnym wzrokiem po zatrokanych twarzach, zwróconych ku niemu, i starał się uśmiechnąć. Potem obejrzał się, jakby jeszcze kogoś szukał.

— Zuzza jest tam — rzucił domyślnie Ariel, wskazując zasłone.

— Jestem tu — odezwał się wrzuszony dziewczęcy głos z poblizka. — Coś ty wycierpiał, Sym!...

Uśmiechnął się ponownie, już przytomniej. Matka poczęła gładzić go po zmierzwiionych włosach.

— Pić! — wyszeptał.

— Wina mu podajcie — radził Tolmai — niech pije, wzmocni go.

Ariel pobiegł za Anną do piwnicy i wnet powrócił z dzbanem i kubkiem. Podał go choremu i trzymał, gdy wino do ust podniósł, bo ręce mu drżały.

Symeon pił długo i chciwie. Gdy skończył, od razu raźniej spojrział dookoła.

— Jakieś się tu dostał, Ariel? — zagadnął z cicha kłęczącego przed nim chłopca.

Ariel powtórzył mu pokrótce to, co opowiedział o sobie przed chwilą, a w końcu dodał:

— Oni wracali do Kafarnaum, a ja powiedziałem Saftii, że muszę spieszyć z powrotem na zaręczyny siostry. Saftia poprosił ojca, by mnie odesłał do Kany z żołnierzami, którzy jechali do Seforis. Ale musiałem wprzód obiecać, że jeśli ojciec mi pozwoli, zaraz po zaręczynach przyjadę do Kafarnaum.

Na wzmiankę o zaręczynach Symeon spuścił wzrok z ogromną troską w zbiedzonej twarzy.

— Ale słuchajcie! — Zawołał radośnie Ariel — mam dla was upominek. Kiedy Chuzza dowiedział się, że moja siostra za mąż idzie, dał mi śliczny szczerzoty pierścien, abym go zawiózł jej oblubieńcowi. „Niechaj się nim zaręcza” — powiedział.

Tu chłopiec szybko rozwiązał sakiewkę skorzaną, wiszącą u pasa, wy dobył pierścien i z uroczystą miną podał go na dłoni Symeonowi.

Sym atoli nie kwapił się wziąć klejnot. Patrzył nań jakby z lekkiem, a potem spojrzął na ko-

tarę, spoza której mignęło pełne zaciekawienia spojrzenie Zuzanny. Podniósł wreszcie z zakłopotaniem oczy na Roboala i rzekł żałośnie.

— Jakże mam się zaręczyć i zenić, kiedy nie mam na mohar!

Teraz wszyscy spojrzeli ku ojcu Zuzanny, a on powstał i z wielką zapalczywością zawołał:

— Symeon, ja nie chcę ani słowa słyszeć o tym! Czy ja ci mówię, że ci bez mohar Zuzanny nie dam! Czy ja ci kazałem iść w tę nieszczęsną drogę, gdzie zamiast trzydziestu srebrników trzydzieści dziewięć plag dostałeś? Czemu ty ze mnie chcesz zrobić chciwca?

I nie czekając na odpowiedź, zwrócił się do Anny ocesowo:

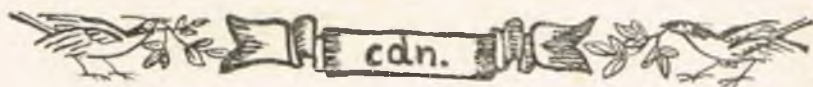
— Matko, ufajcie mi, że przydam Zuzannie wszystko wedle jej stanu i mojej możności, by wniosła w dom waszego Syma wszelką potrzebną wyprawę.

— Czemu nie miałabym wam ufać, Roboal? Czy was tu w Kanie nie znają?

— Więc już o tym wszystkim — zawałał — już skończone. Zuzza! — zawołał — daj rękę!

I gdy dziewczę, drżące ze wzruszenia, wysunęło nieśmiało dłoń przez szparę, pochwylił ją gwałtownie i pociągnął ku Symeonowi.

(14)



TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele: od 25 listopada na I kwartał, I półroczcie i na cały rok następny; natomiast do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za

granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 424. J-60.

Nr indeksu 37477

Uwaga! Ważne komunikaty dla Czytelników

Zmiana adresu Redakcji!

Redakcja nasza (wraz z całym Zakładem Wydawniczym „Odrodzenie”) zmieniła swą siedzibę. Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.

Można jeszcze zamówić Kalendarz Katolicki 1976

Serdecznie przepraszamy tych Czytelników, którzy zamówili Kalendarz Katolicki na rok 1976, lecz go nie otrzymali. Po prostu nie dla wszystkich starczyło. Informujemy, że kalendarz można jeszcze zamówić (stron 264, cena 20 zł.). Gdy otrzymamy egzemplarze przez kioski „Ruch” nie sprzedane, niezwłocznie zamawiającym wyślemy. Zamówienia prosimy przesyłać pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa, koniecznie z podaniem na kopercie: „Dodatkowe zamówienie kalendarza”.

Przypominamy! Konkurs literacki!

Z okazji 30-lecia legalizacji Kościoła Polskokatolickiego, ogłosiliśmy konkurs literacki na pamiętnik, wspomnienia lub opowiadanie — związane tematycznie z Kościołem Polskokatolickim. Szczegółowe dane dotyczące konkursu opublikowaliśmy w „Rodzinie” nr 5 z lutego br.

Nagrody: I — 3000 zł, II — 2000 zł, III — 1000 zł, oraz dwa wyróżnienia po 500 zł.

Przypominamy: prace należy nadsyłać pod adresem: Redakcja Tygodnika Katolickiego „Rodzina” ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: „Konkurs literacki”. Termin: 30 kwietnia br.

Prześlij do Redakcji niepotrzebne Ci książki

Drodzy Czytelnicy! Zapewne i u Was w domu, być może gdzieś na strychu czy w piwnicy, znajdują się zapomniane, niepotrzebne

stare Biblie i książki o treści religijnej z ilustracjami. Prosimy Was, przyslijcie te książki pod adresem Redakcji Tygodnika Katolickiego „Rodzina”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa.

Wśród Czytelników, którzy nadesłają najciekawsze stare Biblie i książki rozlosowane zostaną atrakcyjne nagrody rzeczowe.

Zamów i przeczytaj

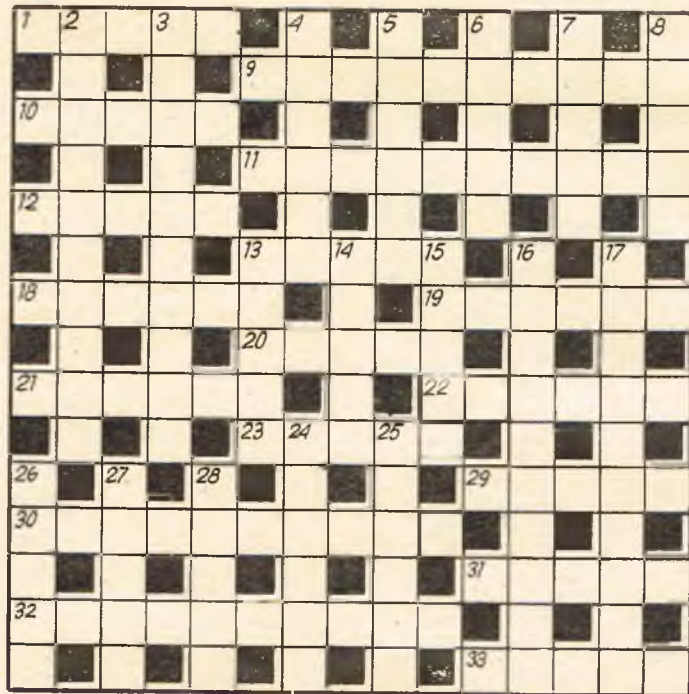
- Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł. — Złote myśli Wielkiego Polaka i Biskupa, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. To, co głosił Biskup Hodur, a co często przez ludzi nieświadomych uważane było za herezję, obecnie na naszych oczach zostaje przyjęte jako słuszne i zgodne z duchem Ewangelii.
- Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: Prawo wewnętrzne, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł. W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je znać i przychylniej się do pożądanej jedności wszystkich chrześcijan.
- Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł. — Książka superintendenta Kościoła Metodystycznego w PRL, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- Wierność i kłątwa, Michał Miniąt, stron 304, cena 50 zł. — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.

W sprawie prenumeraty „Rodziny”

Do Redakcji nadeszło wiele listów od Czytelników, którzy zapytują, dlaczego nie otrzymują naszego tygodnika mimo opłaconej prenumeraty na rok 1976. Uprzejmie wyjaśniamy, że Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” nie załatwia żadnych spraw związanych z wysyłką „Rodziny”. Wszelkie reklamacje należy kierować pod adresem oddziałów i delegatur „Ruchu” lub urzędów pocztowych.

ZAMIANA

Minał sezon zimowych atrakcji. Amatorzy nart zamienili narty śniegowe na narty wodne. Można nawet ćwiczyć skoki, ale za nie już nikt medalu olimpijskiego nie da ...



KRZYŻÓWKA NR 14

POZIOMO: 1) księga liturgiczna, 9) przełożona klasztoru, 10) część twarzy, 11) rodzaj noty dyplomatycznej, 12) szczególne pobory, 13) szlak wodny, 18) zwał, stos, 19) hudowla ogrodowa, 20) zagadka obrazkowa, 21) nakrycie głowy biskupa, 22) usypany pagórek, 23) iglasty las syberyjski, 29) zapowiedź, 30) podnajemca lokalu, 31) sklepik uliczny, 32) bazar, rynek, 33) nie za dużo i nie za mało.
PIONOWO: 2) górską drogą w zakosy, 3) ogół słuchaczy, 4) miasto nad Drwęcą Warmińska, 5) sposób, 6) narzędzie, 7) kolonia, skupisko zabudowań, 8) drzewo z kokosem, 13) jednostka wagi drogich kamieni, 14) pocisk z dodatkami, 15) pańska — na pstrym koniu jeździ, 16) zapomoga pieniężna dla uczącej się młodzieży, 17) lekarz chorób wewnętrznych, 24) ozdobny krzew kwiatowy, 25) litera, 26) figiel, 27) budynek gospodarski, 28) smaczna ryba.
 Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 14”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8

POZIOMO: wiara, hierarchia, rondo, muzułmanin, brzeg, pasza, scysja, siemie, nonet, Kalwin, Aurora, akant, Spala, Sandomierz, plama, Bieszczady, kanał. **PIONOWO:** Inowrocław, rodzeństwo, figura, arkuś, brama, Chiny, manna, Panna, astat, metropolia, wiarołomca, kłisza, narada, osoba, śnieg morze.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Władysław Pankiewicz z Przemyśla, Anna Hernas z Świnnej Poręby i Elżbieta Celińska z Elbląga.